

Łaska i Pokój

1/2025

Pismo poświęcone duchowemu budowaniu dzieci Bożych

ISSN 0209-1445

Małżeństwo w świetle Biblii

A tak już nie są *dwoje*,
ale *jedno* ciało.
Co tedy Bóg złączył,
człowiek niechaj
nie rozłącza.

Mt 19,6



Małżeństwo według Słowa Bożego

Bóg postrzega małżeństwo jako związek święty i wyjątkowy! On stworzył nas tak, aby było nam dobrze, byśmy cieszyli się życiem. Zawierając małżeństwo, obiecywaliśmy kochać i troszczyć się o siebie nawzajem „aż do chwili, gdy śmierć nas rozłączy”. Aby małżeństwo się udało i rzeczywiście było szczęśliwym związkiem, trzeba zajrzeć do Biblii po wskazówki, które mogą nam pomóc.

Bóg, który ustanowił instytucję małżeństwa, chciał, aby związek ten był szczęśliwy. Wpierw stworzył mężczyznę na Swoje podobieństwo. Był on w stanie kochać, porozumiewać się i tworzyć. Umieścił go w pięknym ogrodzie, w którym wszystkie pragnienia ludzkiego serca mogły być spełnione. Jednak genialny plan stworzenia nie był kompletny, zanim nie stworzył Bóg kobiety. Czytamy:

„Potem rzekł Pan Bóg: Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego” (1M 2,18).

Kiedy Bóg przyprowadził kobietę do Adama, jego radość była ogromna i powiedział:

„Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mego. Będzie się nazywała mężatką, gdyż z męża została wzięta” (1M 2,23).

Następnie czytamy:

„Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem” (1M 2,24).

Pan Jezus powtórzył te słowa, dodając:

„A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt 19,6).

Boży plan był doskonały od samego początku. Bóg nadał nam prawa, które gwarantują szczęście, dopóki ich przestrzegamy. Niestety jedno nieposłuszeństwo zniweczyło wszystko i grzech wtargnął w Boże doskonałe dzieło stworzenia. Owocem upadku w grzech jest to, że nasza własna wola prawie zawsze jest niezgodna z Bożą wolą. W małżeństwie szybko zauważamy, że nie tylko dwa serca zeszyły się razem, ale także dwie osobowości, każda ze swoją własną wolą!

Pan Jezus zaprasza nas, by naśladować Go na swoich drogach. Dzięki mocy Ducha Świętego grzech może być przewyciężony. Kiedy przyjmimy Jego zaproszenie i chodzimy Jego śladami, staniemy się błogosławieństwem dla tych, którzy są wokół nas, a szczególnie w swoim małżeństwie.

Bóg nie zmienił Swojej decyzji w kwestii małżeństwa, pomimo grzechu, który wtargnął na świat poprzez nieposłuszeństwo „pierwszej pary”! Ludzka natura bywa przewrotna! Wystarczy jedno małe nieporozumienie, jakiś nawyk, którego nie lubimy, jakieś nierozważne słowo lub jakieś niewłaściwe spojrzenie, aby sprowadzić nad nasze małżeństwo gęste chmury.

Mamy Słowo Boże, które może nam pomóc. Apostoł Paweł podaje nam natchnioną przez Boga receptę:

„Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość. Znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy. A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości” (Kol 3,12-14).

Nie oznacza to, że zawsze będziemy mieć ten sam punkt widzenia na każdą sprawę. Bóg stworzył nas jako odrębne osobowości z odrębnymi sposobami myślenia. Możemy zachęcać siebie nawzajem do pokory, dobroci i łagodności. Możemy wzajemnie ubogacać sobie życie i być dla siebie prawdziwymi pomocnikami.

Biblia mówi, że małżeństwo ma być we czci u wszystkich (Hbr 13,4). Bóg chce, by małżeństwo było związkiem szanowanym i czczonym przez obie strony. W Bożym planie dla ludzkości nie ma żadnego miejsca na poniżanie czy nękanie, ani ze strony mężczyzny, ani kobiety, niezależnie od kultury czy pochodzenia. Doskonałym zamiarem Boga było to, by był to związek wzajemnego zaufania i wierności względem siebie nawzajem. Jako towarzysze na drodze życia mąż i żona mogą pracować razem jako zwarty zespół i uczyć się coraz głębiej miłować siebie nawzajem, by razem wzrastać we wszystkim na Bożą chwałę.

Czesław Bassara

„I staną się jednym ciałem”

(1M 2,24)

Biblia jest pełna historii par małżeńskich, których miłość i wiara mogą stanowić wzór do naśladowania. Studiując przykłady różnych małżeństw przedstawionych w Biblii, możemy wyciągnąć cenne lekcje na temat miłości, zaangażowania, komunikacji i zaufania, które to lekcje są nadal aktualne i mają zastosowanie w naszych współczesnych związkach.

Adam i Ewa to według Biblii pierwsza para małżeńska, stworzona przez Boga w ogrodzie Eden. Abraham i Sara znani ze swojej wiary i wytrwałości w oczekiwaniu na obiecane dziecko, Izaaka. Izaak i Rebeka, których małżeństwo zostało zaaranżowane przez sługę Abrahama i stało się znaczącą częścią historii biblijnej. Jakub i Rachela... Mimo że Jakub został podstępem nakłoniony do poślubienia najpierw Lei, jego miłość do Racheli nigdy nie osłabła. Boaz i Rut to piękna historia miłosna o lojalności i oddaniu, która doprowadziła do zapoczątkowania rodu króla Dawida. Dawid i Batszeba... Choć początki ich wspólnego życia były skandaliczne, ich syn Salomon z czasem stał się wielkim królem. Zachariasz i Elżbieta, rodzice Jana Chrzciciela, zostali opisani jako sprawiedliwi i nienaganni przed Bogiem. Józef i Maria, wybrani przez Boga na ziemskich rodziców Pana Jezusa. Ich małżeństwo było przykładem posłuszeństwa i zaufania Bożym planom. Ananiasz i Safira... Ich oszukańcze działania przyniosły im poważne konsekwencje we wczesnym kościele chrześcijańskim. Akwila i Pryscylla to para znana ze swojej służby duszpasterskiej u boku apostoła Pawła, para wykazująca się jednością w wierze i służbie. Job i jego żona... Pomimo ogromnych prób ich małżeństwo jest świadectwem wiary, która wytrwała w cierpieniu. Zachariasz i jego żona Elżbieta, rodzice Jana Chrzciciela. Wypełniając swoje role, wykazywali się posłuszeństwem i pokorą.

Niezależnie od tego, czy uczymy się o ofiarnej miłości Abrahama i Sary, czy o niezachwianej wierze Akwili i Pryscylli, każda z tych par oferuje unikalną perspektywę tego, co oznacza budowanie silnego i trwałego małżeństwa opartego na zasadach przekazanych przez Boga.

Co się dzieje z małżeństwami?

W latach 1980-2023 liczba rozwodów w Polsce wzrosła z 39 833 do 56 892. Z danych GUS wynika, że na każde 100 zawieranych małżeństw przypada około 40 rozwodów, co jest stosunkowo wysokim wynikiem w skali Europy. Oprócz tego wiele małżeństw, które pozostają w związku małżeńskim, to małżeństwa nieszczęśliwe. Niestety rozwody dotyczą także małżeństw zawieranych w zborach chrześcijańskich. Z pewnością nie to miał na myśli Bóg, kiedy tworzył małżeństwo: „Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem” (1M 2,24).

Pozostajemy w modlitwie o małżeństwa, aby swoim życiem ukazywały piękno miłości, jaką na co dzień otrzymują od swojego Stworzyciela i Zbawiciela!

Redakcja

Spis treści

Małżeństwo według Słowa Bożego

- 1 „I staną się jednym ciałem” (1M 2,24)
- 2 Małżeństwo - Boży projekt z Edenu
- 6 Co Pismo Święte mówi o małżeństwie
- 9 Jak znaleźć małżonka
- 12 Co Pismo Święte mówi o nieszczęśliwym małżeństwie
- 14 Przygotowanie się do małżeństwa
- 18 Zaangażowanie w małżeństwie
- 22 Rola ołtarza domowego w małżeństwie
- 26 Rozwiązywanie konfliktów w małżeństwie
- 30 Miłość to zasada małżeństwa chrześcijańskiego
- 31 Co robię, aby moje małżeństwo było silne
- 32 Jak Bóg wysłuchał moją modlitwę o współmałżonkę
- 34 Dlaczego „chodzenie w obcym jarzmie z niewierzącym” jest niewłaściwe
- 36 Małżeńskie pułapki (ABC domowego budżetu)
- 39 Miłość to zasada małżeństwa chrześcijańskiego (1 Kor 16,14)
- 40 List do czytelników

Z kart naszej historii

Zbawiciel w Kanie Galilejskiej

Aleksander Marekwia, Mikołów

Małżeństwo

- Boży projekt z Edenu

Świadomie lub mniej świadomie ludzie żyją według jakichś standardów moralnych – zbioru zasad, norm, wartości, które w konkretnym społeczeństwie dyktują, co jest dobre lub złe, słuszne lub niesłuszne. Standardy te mają to do siebie, że są subiektywne, bo zależą od wielu czynników: kultury, religii, tradycji, filozofii czy nawet systemu prawnego. Ta wstępna wzmianka ma o tyle znaczenie, że w temacie standardu małżeństwa, w ciągu wieków i na przestrzeni różnych szerokości geograficznych świat doszedł do wielu przemyśleń i uwag, często zmieniając podejście i kryteria oceny, co jest właściwe, a co nie. Ostatnie dekady pokazują, że ekstremalnie subiektywne i liberalne podejście do małżeństwa wygrywa – trudno dziś w zasadzie o jakiś wzorzec, kanon dla świeckiego małżeństwa (słowo *kanon* pochodzi od greckiego wyrazu *kanón* /czyt. kanón/, który oznaczał „przrzęd do mierzenia” lub „wzorzec”). Chrześcijanie też mają swój kanon dla życia i moralności. Różni się on zdecydowanie od wszystkich pozostałych tym, że ma charakter obiektywny. Jego odniesieniem nie jest zdanie jednostki czy grupy, organizacji czy nawet rządu państwowego, ale zdanie Tego, który nas stworzył – Boga wszechświata. Chrześcijanin dobrowolnie przyjmuje ten standard i próbuje za nim nadążyć. Podstawowe zasady podejmowania moralnych decyzji Bóg wpisał w sumienia ludzi. Szczegółowe zasady można wyczytać ze zbioru 66 ksiąg, zwanego Biblią – to w zgodzie z nimi wierzący

powinni postrzegać i praktykować małżeństwo.

Dla wierzących powinno mieć znaczenie, że małżeństwo zostało zaprojektowane i postanowione przez samego Boga jeszcze w ogrodzie Eden, i to jeszcze zanim człowiek zgrzeszył. Zaskakująco dużo możemy przeczytać o małżeństwie w dwóch pierwszych rozdziałach Pierwszej Księgi Mojżeszowej (Księgi Genesis). I ma to ogromne znaczenie! Bowiem to, co tam jest zapisane, dystansuje i odróżnia chrześcijańskie małżeństwo od wszystkich innych konstruktów ludzkich: religijnych, społecznych czy kulturowych. To, co tam zapisane, nie powinno podlegać zmianom i negocjacjom, i to bez względu na rozwój ludzkości, bieg historii czy jakieś pragmatyczne powody – np. bo coś innego działa lepiej. To, co zostało tam postanowione przez Boga, jest nadal aktualne i stanowi szkielet dla biblijnego nauczania o małżeństwie. Sam Jezus przypominał to słuchaczom zaintrygowanym małżeńskimi zawłościami, odsyłając ich właśnie do początku: „...**Nie czytaliście, że ten, który stworzył ich na początku, uczynił ich mężczyzną i kobietą? [...] Mojżesz pozwolił wam odprawiać swoje żony ze względu na zartwardziałość serc waszych, ale od początku tak nie było.**” (Mt 19,4 i 8). Musimy zatem wrócić do początku – do Pierwszej Księgi Mojżeszowej (Księgi Genesis), bo tam właśnie znaleźć można o wiele więcej niż tylko to, że Bóg małżeństwo do życia powołał.

Czytelnik tego historycznego opisu dowiadyuje się, że Bóg przygotował odpowiedni dom dla ludzi (ziemię i ogród Eden), a dopiero potem umieścił w nim samych ludzi. Rozdział drugi jest rozwinięciem, soczewką historii stworzenia człowieka. Jednak te dwa pierwsze rozdziały nie są wyłącznie opisem samego stworzenia świata materialnego i świata żywego, ale są również opisem praw, które rządzą wszystkim, co Bóg stworzył. Mówiąc prosto, Bóg stwarza nieba i ziemię, na ziemi oddziela wodę od lądu, daje światło, rośliny, zwierzęta i postanawia o ich rozwoju – ale też stwarza wszystkie prawa rządzące światem, by ten dobrze funkcjonował (np. prawa fizyki, chemii, biologii). Kiedy Bóg stwarza mężczyznę i kobietę, daje też wskazówki, według których tych dwoje ma działać, by wszystko to było „bardzo dobre” (por. 1M 2,1).

Po pierwsze, Pierwsza Księga Mojżeszowa (Księga Początków) podaje bardzo ważną informację, że mężczyzna i kobieta są stworzeni na obraz Boga. Boska wielość w jedności powołała do życia ludzką wielość w jedności (1M 1,25). Bóg, który w dalszej części słowa odkrywa siebie jako Ojciec, Syn i Duch Święty, powiedział: „**uczynimy**” (i nie jest pluralis maiestatis) człowieka – mężczyznę i kobietę, „**na nasz obraz i na nasze podobieństwo**” (Duch Święty powtórzył tę myśl trzykrotnie w dwóch wierszach). Ten zamierzony i piękny opis stworzenia daje do myślenia. Bóg, który jest Bogiem relacji, szczególnego

współistnienia w trzech Osobach, uczynił męczyznę i kobietę, którzy mają być ze sobą w relacji na wzór relacji Stwórcy. Relacja pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym to nierozłączny związek oparty na miłości i wzajemnym szacunku. Biblia ukazuje, jak każda z Osób Trójcy jest współistotna z pozostałymi, choć każda z Nich ma różne zadania i role w dziele zbawienia. To wzorzec do zapamiętania i zastosowania.

Dla Boga ma znaczenie jakość i trwałość relacji. Świat przywykł już do tzw. luźnych związków albo inaczej – do związków trwających tak długo, jak długo zaspokajają one potrzeby każdej ze stron w małżeństwie. Jeśli jednak chrześcijańskie małżeństwo ma bazować na Bożym wzorcu, to jest miejscem jedności na każdej płaszczyźnie, i to jedności trwałej. W Pierwszej Księdze Mojżeszowej 2,24 czytamy:

„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją, i będą jednym ciałem”.

Aby doszło do jedności małżonków, wcześniej musi dojść do „opuszczenia” tych, którzy byli każdemu małżonkowi najbliżsi, a potem dopiero do połączenia. Połączenie tych dwojga nie odnosi się wyłącznie do aspektu fizycznego, ale również do więzi duchowej, emocjonalnej. Po pierwsze zatem, małżeństwo to więź tak zażyła i ścisła, jak da się połączyć dwie jednostki, by w efekcie działały jak jedna. To ścisłe połączenie małżonków w oryginalnym języku opisano jako dosłownie sklejenie. Zwrot *jedno ciało* jest obrazowym podkreśleniem nierozzerwalności małżeństwa. W zamierzeniu Bożym małżeństwo powinno mieć charakter trwały.

Małżeństwo to więź, która ma charakter wyłączny. Ojciec, Syn i Duch Święty są jedno i nikt tej więzi nie może rozerwać, nikt nie

może w nią wejść jako „czwarty”. Podobnie wyłączna jest jedność małżonków. Bóg nie stworzył Adama, Ewy i dodatkowo męskiego przyjaciela dla Adama, by ten mógł z nim spędzać czas, ani dla Ewy koleżanki, by mogła się jej zwierzać – na tym polega wyłączność.

Ta jedność ma być widoczna w działaniu wobec siebie nawzajem (bliski kontakt, zaufanie, wychodzenie sobie naprzeciw, poleganie na sobie), ale też w harmonijnym i dopełniającym działaniu wobec tych, za których są odpowiedzialni (np. wobec dzieci, słabszych czy potrzebujących). Jaki jest Bóg, możemy powiedzieć dzięki temu, że działał. To samo dotyczy małżeństwa. By lepiej zrozumieć istotę chrześcijańskiego małżeństwa, dobrze zagłębić się w biblijną relację o istocie i działaniu samej Trójcy. By nasze chrześcijańskie małżeństwo było „bardzo dobre”, trzeba przede wszystkim próbować odwzorować to, co Bóg sam o sobie odsłonił przez niesamowite dzieło stworzenia („...i rzekł Bóg: uczynimy”) i zbawienia człowieka (np. Tyt 3,4-6).

Pierwsi ludzie, Adam i Ewa (Adam nadał swojej żonie tożsamość – imię – dopiero po upadku, zob. 1M 3,20), pochodzili od tego samego Ojca. To On powołał ich do życia, On obdarzył błogosławieństwami, Jemu zawdzięczali wszystko, co posiadali, nawet samych siebie. O ile pierwsi ludzie nie musieli zmagać się z poszukiwaniem i wyborem współmałżonka (Adam z pewnością miał najpiękniejszą i najwspanialszą żonę na świecie), to dla następnych pokoleń sprawa „łączenia się w pary” stała się bardziej skomplikowana. Dla Boga miało jednak znaczenie, aby każdy z małżonków posiadał osobową więź z Bogiem jako duchowym Ojcem. Na kartach Słowa Bożego co rusz wybrzmiewają zalecenia, ale i wyraźne przykazania, by tego, co pochodzi od Boga, nie łączyć z tym,

co jest Bogu przeciwne. Ta zasada niemieszania rzeczy i osób, o ile tak można powiedzieć, widoczna jest od pierwszego do ostatniego rozdziału Biblii. **„Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw”** (np. 5M 7,3) to bardzo praktyczna wskazówka, którą zdaje się rozumieć nawet świat. Czasem wręcz niemożliwym albo nie do zniesienia staje się wspólne życie ludzi, którzy nie podzielają tych samych wartości, mają inne cele życiowe – słowem, którzy mają innych bogów. Nie znaczy to oczywiście, że chrześcijańskie małżeństwo to stuprocentowa gwarancja sukcesu i przetrwania „aż śmierć ich nie rozdzieli”. Jednak szanse na wzajemną pomoc, przebaczenie, pojednanie i wytrwałość są o wiele większe, gdy ludzie dobrowolnie oddali swoje życie pod Boże przewodnictwo.

Bóg stworzył pierwsze małżeństwo jako związek o ustalonej konfiguracji płci i w ustalonej liczbie uczestników – jeden mężczyzna i jedna kobieta. **„Uczynił ich mężczyzną i kobietą”** – tak było **„na początku”** (Mt 19,4). Jak wiadomo z jednego z najstarszych zapisów na temat poligamii (1M 4,19), a potem z historii o grzechu Sodomu (1M 19), ludzie dość szybko i swobodnie zmienili to „naturalne współżycie na przeciwne naturze” (Rz 1,26-27). Błędów w tym zakresie nie ustrzegli się nawet patriarchowie narodu izraelskiego, jak i królowie Izraela, którzy nie potrafili oprzeć się swoim pożądliwościom co do liczby żon, choć znali Boga i Jego wzorzec. Skutki tych wyborów nigdy nie były i nie będą pozytywne. Drastycznej degradacji moralnej doznaje w wypadku takiej aberracji cała rodzina, a potem społeczeństwo, pojawiają się zaburzenia i dysfunkcje psychiczne oraz wynaturzenia fizyczne (Lamech to pierwszy poligamista, 1M 4,25; w 12 rozdziale Pierwszej Księgi Mojżeszowej pojawia się wzmianka o cudzołóstwie; rozdział 19



ujawnia, że powszechnie akceptowany w miastach doliny Jordanu był homoseksualizm; w rozdziale 34 pokazane są dramatyczne skutki gwałtu; w rozdziale 35 pojawia się wzmianka o nałożnicach). A Bóg przecież zamierzył, że kobieta i mężczyzna to konfiguracja najlepsza, pozwala bowiem skorzystać z dobrodziejstwa komplementarności dla rozwoju jednostki, przetrwania narodów czy wręcz całego gatunku ludzkiego. To, czego brakuje mężowi, dopełnia jego żona i odwrotnie. Monogamiczny związek uczy wierności, pomimo wszystko dotrzymywania słowa, ale też wyłączności – to zaś w sumie daje funkcjonalne, zbalansowane i odpowiednie w każdym aspekcie życie. Wreszcie taka tylko konfiguracja posiada naturalną zdolność

do rozwoju i przetrwania, bo tylko w takiej konfiguracji powstaje życie przy udziale obojga.

Ważne dla małżeństwa, a zaczerpnięte właśnie z Początku jest to, że Bóg ulepił z prochu ziemi Adama jako pierwszego, a dopiero potem stworzył dla niego żonę. Ciekawe, że te akty stworzenia nie odbyły się jednocześnie, a kobieta była stworzona już „z Adama”. Czy ten porządek stworzenia ma jakieś znaczenie? Bóg wiedział, co i kiedy robi. Z treści rozdziału drugiego wynika, że Bóg nawiązał relację z Adamem przed przybyciem Ewy. Zanim pojawiła się towarzysza Adama, to mężczyźnie Bóg zlecił zadanie i udzielił stosownych instrukcji (**„PAN Bóg wziął więc człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał**

i strzegł. I rozkazał PAN Bóg człowiekowi: Możesz jeść do woli z każdego drzewa ogrodu, ale z drzewa poznania dobra i zła jeść nie będziesz, bo tego dnia, kiedy zjesz z niego, na pewno umrzesz” 1M 2,15-17). Porządek ludzkiego stworzenia jest potężnym poparciem Bożego wzorca dla prowadzenia, odpowiedzialności i ochrony w małżeństwie, przypisanego mężczyźnie jako głowie (por. Ef 5,23-24; 1Kor 11,3, co oczywiście nie oznacza, że kobieta jest wolna od odpowiedzialności). Porządek ten Bóg artykułuje i podkreśla w całym Słowie (por. 1Tm 2,13; 1Kor 11,8; 1Kor 11,3). Wydaje się to nie tylko proste, ale i logiczne, by w każdym zespole (tu dwuosobowym) był ktoś prowadzącym, odpowiedzialnym, chroniącym i wzorcem – czyli

głową. Szkoda, że w tym zakresie chrześcijaństwo tak ochoczo idzie za kulturą tego świata: mężczyźni łatwo abdykują z ustalonego przez Boga porządku, a kobiety próbują być w małżeństwach głowami. Nawet pośród chrześcijan funkcjonują z tego powodu małżeństwa uszkodzone, twory bez głowy (które nie mają rokowań na długie przeżycie) albo twory bicefaliczne.

Przy okazji tematu zadań i odpowiedzialności – Bożym zamierzeniem było nadanie uczestnikom małżeństwa różnych funkcji i zadań, ale przy zachowaniu tej samej wartości mężczyzny i kobiety. Tworząc istotę ludzką (hbr. *adam*), Bóg stworzył ją jako mężczyznę (hbr. *isz*) i kobietę (hbr. *isza*). Zarówno mężczyzna, jak i kobieta należą do kategorii istota ludzka i mają tę samą wartość i godność przed Bogiem. Choć Adam był najpierw, to nie czyni żadnego mężczyzny bardziej wartościowym przed Bogiem. Adam zdawał się to rozumieć – i to nie tylko na płaszczyźnie fizycznej – kiedy mówi, że

„ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (1M 2,23).

Adam nie potrafił odnaleźć żadnej ze swoich cech w innych Bożych stworzeniach – ale w swojej żonie bez problemu dostrzegł równego sobie towarzysza, o podobnej osobowości, emocjach i psychice, czyli o tej samej naturze. Apostoł Paweł pięknie podsumowuje to w swoich listach, pisząc z punktu widzenia ludzkiego, że „mężowie powinni miłować swoje żony jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, samego siebie miłuje” (Ef 5,28). Paweł pisze też, jak sprawę wartości obu płci widzi sam Bóg: „Nie ma już Żyda ani Greka, nie ma już niewolnika ani wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, bo wszyscy jesteście jednym w Chrystusie Jezusie” (Gal 3,28;

por. też 1P 3,7). Nie zmienia tego fakt, że kobieta została podarowana mężczyźnie jako pomoc. To bynajmniej nie czyni ją mniej wartościową. W Księdze Rodzaju 2,18-24 opisane jest stworzenie kobiety z boku mężczyzny:

„I rzekł Bóg: Niedobrze być człowiekowi samemu. Uczynimy mu pomoc odpowiednią dla niego... I stworzył Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka”.

Słowo *pomoc* (hbr. *ezer*) w kontekście biblijnym nie oznacza podrzędności czy służalczości. Słowo to użyte jest w innych miejscach Starego Testamentu i to w kontekście Boga, który sam jest *ezer* dla potrzebujących (por. np. Ps 70,5; 27,9; 33,20; 63,8). To właśnie kobieta ma być dla mężczyzny kimś, na kogo może zawsze liczyć, komu może zaufać. Ma być mu pomocą we wszystkim, a nie tylko w zakresie zajmowania się domem (czytaj: sprzątaczką, praczka). To mocno uwypukla wartość kobiety i znaczenie, jakie przypisał jej sam Bóg.

Bez wątpienia Bóg powołał małżeństwo celowo. To też wynika z pierwszych dwóch rozdziałów Słowa Bożego. Bóg obdarował Adama Ewą, a Ewie dał Adama – małżeństwo ma być czymś, co sprawia radość i zaspokojenie obojgu – bo jednostka według Boga nie jest istotą samowystarczalną. Jak jest napisane: „I z tego żebra, które PAN Bóg wyjął z Adama, utworzył kobietę i przyprowadził ją do Adama” (1M 2,22) – był to ostatni akt stwórczy Boga, a potem nastał odpoczynek. Wygląda to tak, jakby Bóg przekazał Adamowi na koniec całego procesu tworzenia dar, prezent. Tak też powinniśmy traktować siebie w małżeństwach – z wdzięcznością Bogu za małżonka, bo małżonek to dar!

„Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana” (Prz 18,22).

Odtąd małżonkowie stawią dla siebie również wzajemną ochronę (fizyczną, psychiczną i duchową), zabezpieczenie przed grzechem, ale też są Bożym sposobem na rozwój i uświęcenie. Małżeństwo jako całość jest też papierkiem lakmusowym, sposobem sprawdzenia, czy człowiek nadaje się do służby (por. 1Tm 3,2). Bóg dał też Adamowi zadanie zajmowania się ziemią, do którego przydzielił najlepszego pomocnika Ewę.

„I Bóg błogosławił im. Potem Bóg powiedział do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, napętniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną” (1M 1,28, por. też Ps 8).

Potomstwo miało być środkiem na zarządzanie i opanowanie tego, co Bóg im dał, sposobem na przetrwanie ludzi, a po upadku również kanałem, przez który Bóg dokona zbawienia.

Powyższe słowa to zaledwie wzmianka na temat pięknego Bożego wzorca dla małżeństwa. Bóg stworzył świat jako dobry i zamierzył, by tak właśnie działał.

„I Bóg widział wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre” (1M 1,31).

Hebrajskie *tov* tłumaczone jako *dobrze* albo *bardzo dobrze* oznacza więcej niż tylko pozytywną ocenę estetyki tej pracy. Odnosi się raczej do czegoś, co harmonijnie działa, oznacza pełnię i doskonałość. Dotyczy to całego stworzenia, ale w szczególności małżeństwa. Od nas zależy, czy będziemy chcieli z tego wzorca skorzystać. ■

Przepisała Elżbieta Cichosz, Lublin

Co Pismo Święte mówi o małżeństwie

Przedruk z archiwalnych numerów czasopisma „Łaska i Pokój” przy zachowaniu pisowni oryginalnej (Rok 1926)

Patrzac na różnego rodzaju ludzi nas otaczających, pędzących dzień za dniem, od rana do wieczora, od początku aż do końca roku, często przez całe życie swoje w gorączce, bezmyślnie za swoimi interesami, posługując się przy tem prawie wyłącznie nieprawdą lub obłudą, samolubstwem i chęcią z bogacenia się, najczęściej nieuczciwą pracą, lecz kosztem innych, to mimo woli powstaje w nas pytanie: Czy ludzie nie wiedzą po co żyją? Czy nie wiedzą, w jakim celu Pan Bóg ich stworzył? Tak, niestety! Z bólem serca odpowiedzieć musimy: Nie wiedzą ani też o tem słyszeć chcą. Z tego też właśnie powodu ludzkość stacza się, a z nią cały ten świat, szybkim tempem w przez siebie zgotowaną przepaść niechybnej zagłady i śmierci.

Na pierwszej karcie Pisma Świętego czytamy, że Bóg stworzył cały ten świat i wszystko, co na nim jest, a widząc, że było to wszystko dobre i doskonałe, rzekł: „**Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego**”. Dalej czytamy już o fakcie dokonanym: „**Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go**” (1 M 1,25-27).

Nie stworzył Bóg nikogo z ludzi bezcelowo, lecz aby wszyscy byli Jego obrazem i podobieństwem. Nie stworzył On człowieka słabego, głupiego, niezdolnego do reprezentowania Boga i do urzeczywist-

nienia tak wielkiego i zaszczytnego zadania, tj. do panowania nad stworzonym światem. Przeciwnie! Bóg stworzył człowieka nie tylko na obraz i podobieństwo swoje, lecz wyposażył go odpowiednio do jego powołania pod każdym względem, i dał mu też mądrość potrzebną do kierowania światem i zachowania wszystkiego. Gdyż czytamy:

„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, natchnął w oblicze jego dech żywota” (1M 2,7).

Ten dech żywota i cząstka od Boga czyniła człowieka podobieństwem i obrazem Bożym, a tym samym czyniła go niewymownie, pod każdym względem, wyższym ponad wszelkie inne stworzenia, a zarazem godnym do obcowania z Bogiem i zdolnym do wypełnienia tak ważnego i wzniosłego zadania w tym świecie.

„I widział Bóg wszystko, co czynił, a oto było bardzo dobre” (1M 1,31).

Podobnie jak ludzie nie zwracają uwagi na wysoki cel swojego powołania, tak samo nie zastanawiają się nad tem, w jakim celu Bóg małżeństwo ustanowił. Wielu nawet nie wie i nie wierzy, że Bóg takowe do życia powołał i nadał mu wcale nie mniejszy cel i znaczenie od samego stworzenia człowieka.

Dowodem tej bezmyślności są na wskroś spaczne pojęcia o małżeństwie we wszystkich warstwach ludzkości, bez różnicy, nie wyłączając ludzi inteligentnych i wykształconych ani też ludzi na pozór pobożnych. Z punktu widzenia ludzi małżeństwo jest czemś w najwyższym stopniu krępującem i ograniczającym wolność ludzką; nazywają je „dożywotnem więzieniem”, „okropną męczarnią”, „kajdanami”, „piekłem na ziemi”, „wymysłem szatańskim” itp. Dla innych jest małżeństwo wygodną i taną możliwością do z bogacenia się, uzyskania w ten sposób wpływów, sposobnością do osiągnięcia i urzeczywistnienia idei samolubnych, dogodzenia swoim żądom cielesnym oraz ubezpieczenia się na starość – jest jedyną instytucją w ich pojęciu umożliwiającą próżniactwo i lenistwo, panowanie nad innymi, wylewanie złości i nienawiści, słowem – szatą, okrywającą różnego rodzaju niskie dążności ludzkie. Tak szatan, wróg wszelkiej prawdy, każe ludziom małżeństwo traktować i w tym celu nałożył im okulary różnego koloru. Nic więc dziwnego, że małżeństwo potraktowane jako zabawka, kończy się u wielu ludzi strasznym rozczarowaniem, nierzadko zbrodnią samobójstwa lub zabójstwa, dożywotnią niezgodą, lub niewiele znaczącym w pojęciu ludzkim rozwodem. Stało się to tak powszechnem, że ze zdziwieniem wprost i niedowierzaniem

przeglądają się ludzie, gdy zobaczą gdzie albo dowiedzą się o małżeństwie spokojnym, kochającym się i szczęśliwym. Wszystko inne rozumieją, ale jak może dwoje ludzi, w obecnych czasach, dzielić radość i smutek, iść ręką w rękę spokojnie i z zadowoleniem przez życie, daleko przechodzi ich pojęcie.

Jak daleko odpadła ludzkość od Boga, od Jego słowa i woli, tak bardzo oddaliła się od prawdziwej radości, spokoju i szczęścia, i w ogóle od wszelkiej możliwości własnym wysiłkiem stworzenia sobie go. Chrystus powiedział: „**Błędzicie, nie znając pisma ani mocy Bożej**” (Mt 22,29), a dawniej jeszcze Pan Bóg przez proroka Izajasza: „**Obyłeś był pilnował przykazania mego! Byłby jako rzeka pokój twój, a sprawiedliwość twoja jako wały morskie, a nie byłoby wycięte ani wygładzone imię twoje przed obliczem mojem**” (Iz 48,18-19). Chcąc więc odzyskać radość i pokój, być na nowo błogosławionymi od Boga, musimy **koniecznie wrócić** do tego, co nasi ojcowie i my opuściliśmy, tj. do **Słowa Bożego**, gdyż ono jest objawieniem woli Bożej względem nas, ono jest nam od Boga, jako środek ku otworzeniu oczu naszych, podane jako pochodnia i światłość, abyśmy na drogach życia naszego nie błądzili.

„Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku karceniu, ku poprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony” (2Tm 3,16-17).

Do wiernego sługi swego Jozuego powiedział Bóg: „**Tylko się zmacniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, abyś strzegł i czynił wszystko według zakonu; nie uchylaj się od niego ani na prawo, ani na lewo; niech nie odstępują**

księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co napisano w nim; albowiem na ten czas poszczęścią się drogi twoje, i ten czas roztropnym będziesz” (Joz 1,7-9).

Dlatego chcemy nauczyć się ze Słowa Bożego żyć i traktować małżeństwo po Bożemu.

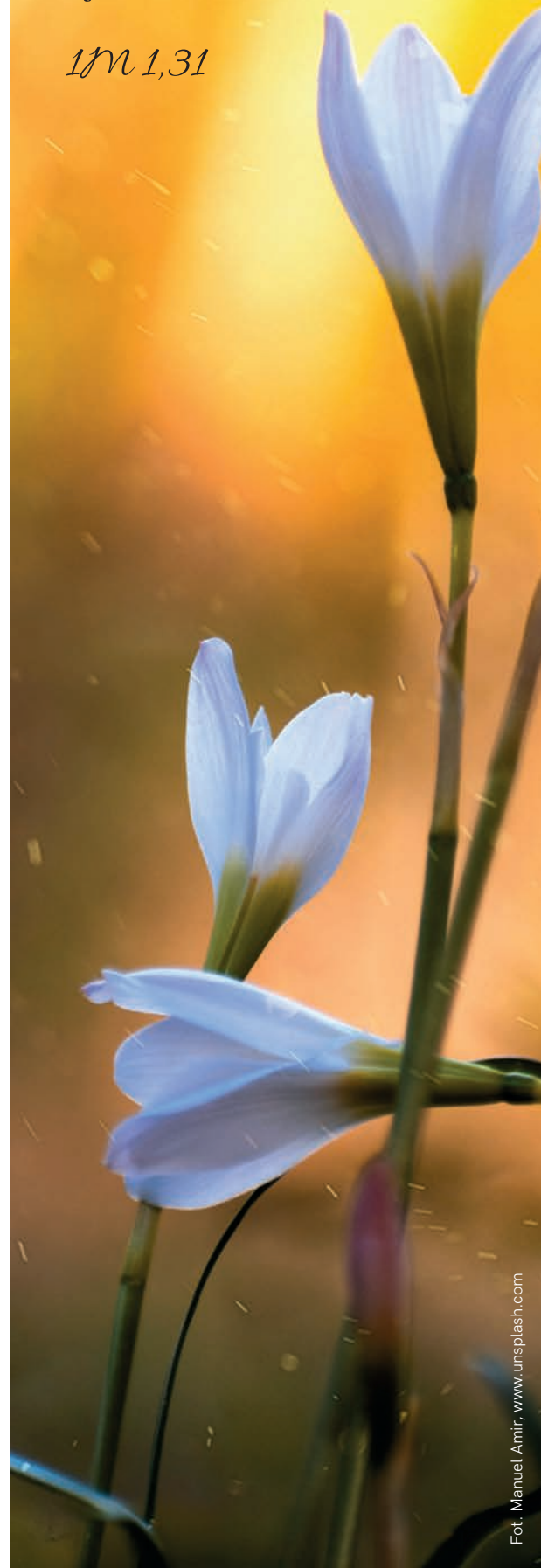
Naród Izraelski został od Boga wybrany, aby wśród narodów pogańskich świadczył, że Jehowa jest prawdziwym Bogiem. Koniecznym było, aby ten lud Boży zachowany został od wszelkiego bałwochwalstwa. Nie tylko na zewnątrz w nabożeństwach, ofiarach i uctach, lecz i w ich domach, w życiu rodzinnym i wychowaniu dzieci.

Dlatego przykazał Bóg w świętej powadze, że nigdy Jego wybrany naród nie powinien mieszać się w małżeństwa z otaczającymi narodami pogańskimi. „**Ani się spowinowacisz z nimi; córki swej nie dasz synowi jego, i córki jego nie weźmiesz synowi swemu; bo by zwiodła syna twego, żeby nie szedł za mną, a służyliby bogom cudzym; zacem zapaliłby się gniew Pański przeciwko wam, a wytraciłby was prędko**” (5M 7,3-4; por. 2M 34,16).

Historia narodu izraelskiego jest jasnym dowodem, że przez każde uchylenie się od tego świętego Bożego przykazania zostało wprowadzone bałwochwalstwo do ludu Bożego, przez co przekleństwo i sąd zawisł nad nim. „**A tak synowie Izraelscy mieszkali w pośród Chananejczyków, Hetetyjczyków, Amorejczyków, Ferezejczyków, Hewejczyków i Jebujejczyków. I brali sobie córki ich za żony, a córki swe dawali synom ich i służyli bogom ich. I czynili synowie Izraelscy złe przed oczyma Pańskimi, zapomniawszy Pana, Boga swego, służyli Baalom i świętym gajom**” (Sdz 3,5-7; por. Ezd 9,12; 10,2-4.10-11 i Neh 10,30 i 13,23-28).

*I widział Bóg
wszystko, co czynił,
a oto było bardzo
dobre.*

1M 1,31





*Błędzicie,
nie znając
pisma ani
mocy Bożej.*

Mt 22,29

Życie Salomona jest zastraszającym przykładem, a też dowodem, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ludowi Bożemu ze strony niewiast pogańskich. Salomon był umiłowanym i błogosławionym sługą Bożym. Zwróć – proszę – uwagę na jego szczerą i Bogu się podobającą prośbę o serce mądre i rozumne i jak w odpowiedzi na tę modlitwę Bóg obficie obdarza go błogosławieństwem i łaską, jak żadnego innego z królów. „Oto dał ci serce mądre i rozumne, tak iż żaden równy tobie nie był przed tobą ani po tobie powstanie równy tobie. Do tego i to, czegoś nie żądał, dałem ci, to jest bogactwo i sławę tak, aby nie było żadnego równego tobie między królami po wszystkie dni twoje” (1Krl 8,22-53). Otrzymał nowe dla niego obietnice błogosławieństwa i napomnienia Boże (1Krl 9,1-9). Ale niestety, na największe błogosławieństwa potrafi człowiek Bogu niewdzięcznością i zdradą odpowiedzieć. „I stało się, gdy już był Salomon stary, że żony jego nakłoniły serce jego za bogi cudzymi, tak iż nie było serce jego zupełnie z Panem, Bogiem jego, ale udał się Salomon za Astarotą, boginią Sydońską, i za Molochem, obrzydliwością Ammonitów i czynił Salomon, co się nie podobało Panu ani nie chodził doskonale za Panem jako Dawid, ojciec jego” (1Krl 11,4-6).

Nauz się, proszę, z wyraźnych przykazań danych Izraelowi, jak również z życia Salomona, tej bardzo ważnej dla ciebie prawdy. Żaden człowiek nie jest w stanie odmienić i wynagrodzić tej olbrzymiej i wiecznej szkody, którą by wyrządziła żona niewierząca jemu i jego dzieciom. To samo można powiedzieć o pannie, która wychodzi za mąż za człowieka nienawróconego. Jej życie będzie w wielkie utrapienia i ciężkie doświadczenia obfitować. Związek małżeński między wierzącym a nienawróconym nigdy nie jest

według woli Bożej. Wierzący są ludem Bożym, ich ojczyzna jest w górze, ich cel życia, ich nadzieja i dziedzictwo są w niebie. Tutaj na ziemi są oni tylko przechodniami. Słowo Boże powiada o nich: „**Ale wy jesteście rodem wybranem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem pozyskanym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku cudnej swojej światłości. Którzyście niegdyś byli nie ludem, aleście teraz ludem Bożym; którzyście niegdyś nie dostąpili byli miłosierdzia, aleście teraz miłosierdzia dostąpili**” (1P 2,9.10).

Lud Boży znajduje się w tym świecie w daleko większym niebezpieczeństwie sprzeniewierzenia się swojemu Zbawcy, aniżeli wówczas naród Izraelski pośród narodów pogańskich. Duch mocy ciemności czasów obecnych w przeróżny sposób usiłuje serca dzieci Bożych odwrócić od Boga. Za pomocą niezliczonych środków (przez książki, gazety, listy, rozmowy itp.) pragnie wierzących oślepić, osłabić i uśpić. W świecie tym stoją dzieci Boże jako świadkowie Jezusa, jako wyznawcy prawdy z sercem słabym, do złego skłonem, zachowani jednak z łaski Bożej zostają. Jednym z tych najpotężniejszych błogosławieństw z łaski Bożej jest według woli Bożej chrześcijańskie małżeństwo, które jako potężna twierdza prawdy wśród Boga wrogiego świata niezachwianie stoi. Słowa i obietnice o narodzie Izraelskim stosują się również i teraz do ludu Bożego: „**Oto, lud ten sam mieszkać będzie, a między narody mieszać się nie będzie**” (4M 23,9). „**Jako piękne są namioty twoje, o Jakóbie! Przybytki twoje, o Izraelu! jako potoki rozciągnęły się, jako ogrody przy rzece, jako drzewa wonne, które Pan nasadził, jako cedry nad wodami... ktoby cię błogosławił, błogosławiony, a ktoby cię przeklinał, przeklęty będzie**” (4M 24,5-9). ■

Aleksander Marekwa, Mikołów

Jak znaleźć małżonka

Najważniejszą decyzją w życiu człowieka jest świadoma pokuta przed Bogiem, prośba o wybaczenie, a także zaufanie, że ofiara Pana Jezusa jest wystarczająca dla zgładzenia grzechów. Od tego zależy wieczna przyszłość człowieka. Drugą najważniejszą decyzją w życiu, mającą bardziej ziemskie konsekwencje, zdaje się być wybór małżonka. Zanim dojdzie do solennego aktu przysięgi dwojga przed Bogiem i ludźmi, wielu zmaga się z pytaniami dotyczącymi wyboru małżonka. To cenny wysiłek. Więcej, jest to na tyle poważne, że decyduje o samym małżeństwie, a potem o wyborze małżonka, wymaga ponadprzeciętnej mądrości. Wydaje się być to na tyle oczywiste, że nikomu, kto decyduje się na to najbardziej ściśle ziemskie przymierze, nie trzeba tego przypominać. Niestety, zdecydowanie zbyt wielu chrześcijan wchodzi w związki małżeńskie, lekceważąc Boże podpowiedzi. Powodów, dla którego małżeństwo staje się udręką albo nawet pułapką, jest oczywiście wiele. Niektóre pojawiają się nagle i są nieprzewidywanymi wcześniej splotami wydarzeń. Ale są też takie, których można było uniknąć, gdyby zastanowić się „przed”, a nie „potem”.

Jak wybrać tę właściwą osobę?

Na początek warto wyprostować pewną **pseudoromantyczną i niechrześcijańską wizję**, którą czasami karmi się chrześcijanie. Brzmi ona tak: „Gdzieś tam na świecie jest moja druga połówka i Bóg nas ze sobą połączy, bo jesteśmy dla siebie stworzeni”. Biblia nie wspiera takiego rozumowania o mistycznym połączeniu dwóch połówek, które są wprost stworzone i dopasowane do siebie (można raczej przeczytać, że małżeństwo zostało powołane do tego, abyśmy m.in. siebie wzajemnie szlifowali). Prawdopodobnie jest to pokłosiem innego poglądu, że „Bóg ma plan dla mojego życia”. Wielu niestety rozumie to zgoła deterministycznie, tzn., że Bóg zaplanował, do jakiej szkoły mam pójść, jaką konkretnie będę miał pracę (i pod jakim adresem), gdzie pojadę na wakacje, a także kogo konkretnie poślubię¹. Owszem, Bóg ma plan dla każdego. Dla

ludzi nieodrodzonych Jego plan jest taki, że „**chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy**” (1 Tm 2,4). I choć przyciąga do siebie wszystkich – bez tego nikt by się do Boga nie zbliżył – to nie zmusza nikogo do przyjęcia Jego łaski i miłości. Każdy musi sam pokochać prawdę, która może go ocalić (por. 2 Tes 2,10). Bóg ma też plan dla każdego narodzonego na nowo człowieka – chce byśmy przez poddawanie się pod działanie Ducha Świętego w nas i wobec nas, upodabniali swoje życie do charakteru Pana Jezusa, abyśmy doszli wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary dojrzałości pełni Chrystusa (Ef 4,13). To też dzieje się z uwzględnieniem wolnej woli człowieka. Na tyle, na ile poddam się Bogu, tak zostanę przemieniony. Na tyle, na ile będę podejmował decyzje pod Bożym kierownictwem, tak moje życie będzie ubogacone. Na tyle, na ile będę poszukiwał Bożej woli co do przyszłego małżeństwa, tak mogę wpłynąć na ten ważny życiowy krok. Bóg zostawił nam Swoje słowo, byśmy mogli podejmować dobre decyzje co do wyboru małżonka. To jednak wymaga wysiłku, stąd pewnie niektórym lepiej jest uczynić Boga odpowiedzialnym za nasze złe wybory. Jednak tylko jeden człowiek mógł powiedzieć do Boga: „**kobieta, którą mi dałeś**” (1 M 3,12). Wszyscy pozostali muszą zadowolić się stwierdzeniem: „kobieta, którą wybrałem” i ponieść konsekwencje swojego wyboru.

Drugim błędnym założeniem, a wynikającym z humanistycznego patrzenia na życie ludzkie (czyli stawiającego w centrum człowieka jako boga) jest to, że w poszukiwaniu małżonka powinniśmy iść za „głosem serca”, bo to da nam szczęście. Skoro małżeństwo związane jest ze sferą uczuciową, to trzeba w pierwszej kolejności zwracać uwagę na uczucia. Biblia mówi, że nasze decyzje związane są z naszymi pragnieniami, a nasze pragnienia z wewnętrznym człowiekiem. To wnętrze, wewnętrzne centrum dowodzenia, Biblia nazywa sercem. Nasze decyzje, emocje i myśli wychodzą właśnie z tego wnętrza i odzwierciedlają to, co w środku (por. Mt 12,35). Jeśli będziemy się opierać wyłącznie na sercu, czyli iść za uczuciami, odczuciami, pragnieniami, naszymi własnymi myślami, to niechybnie będzie to droga zmienna, co najmniej trudna, a nawet destrukcyjna. Bóg wyraźnie wskazuje w Słowie,

¹ Są w Biblii opisane postacie, które Bóg szczególnie przeznaczył dla wykonania swoich konkretnych planów w danym czasie i miejscu, ale nie jest to regułą dla każdego człowieka.

że ludzkie serce jest podstępne (Jer 17,9-10; Mt 15,19). Nawet wtedy, gdy Bóg „wymieni” człowiekowi serce – czyli wraz z nowozrodzeniem da nowe wnętrze (jak to mówi przez proroka Ezechiela, Ez 36,25-27), to z racji tego, że jesteśmy w procesie uświęcania (dochodzenia do doskonałości), dalej jesteśmy podatni na upadki. Serca ludzi narodzonych na nowo nie są jeszcze całkowicie wolne od wpływu ich ciał. Do czasu, kiedy otrzymamy od Pana nowe, wolne od grawitacji grzechu ciała, będziemy toczyć wewnętrzną wojnę, w której znaczenie będzie miało to, czym będziemy się karmić i co stawiać na pierwszym miejscu: Boga i Jego słowo czy też moje zdanie, moje przekonanie, moje odczucie. Przykładów podążania za swoim sercem w Słowie Bożym mamy aż nadto i sędzę, że czytelnik z pewnością takowe sobie przypomni.

Skoro musimy wybierać, i to nie w oparciu o nasze odczucia czy przekonania, a kierując się Bożymi podpowiedziami, jak zrobić to dobrze?

Jeśli zdecydowałeś się „popęlnić” małżeństwo i zastanawiasz się, od czego zacząć, to ... **zaczynaj od siebie**. To dobra odpowiedź ze Słowa, które często zachęca, byśmy rozpoczęli pracę od własnego podwórka (por. dla przykładu, w jaki sposób Biblia sugeruje sprawdzić gotowość do służenia innym - 1Tm 3,1-12). **„Przygotuj swoją pracę na zewnątrz, a wykonuj ją na swoim polu, a potem buduj swój dom”** (Prz 24,27). To trudne, by zastanawiać się nad swoimi motywami i dojrzałością do małżeństwa, ale konieczne. Małżeństwo to przecież związek dwojga tak samo wpływających na małżeństwo ludzi, a największy potencjalny wpływ w tym tandemie każdy ma na siebie. Tę gotowość można sprawdzić, poddając siebie „testowi porządku”, tzn. sprawdzeniu, czy utrzymuję swoją miłość w porządku podmiotowym. W rozdziale 22 Ewangelii według Mateusza Pan Jezus otrzymał ważne pytanie: **„Nauczycielu, które przykazanie w prawie jest największe?”** (por. Mt 22,36-40). Jego odpowiedź wprost dotyczyła wartościowania miłości – kogo bardziej kochać. Kochanie innych musi być podporządkowane miłości do Boga. Jeśli potrafisz powiedzieć, że Boga, Jego zbawienie, Jego przykazania, Jego prowadzenie – cenisz sobie bardziej niż cokolwiek innego i kogokolwiek innego (w tym tego/tą, z którą chcesz się związać), to jest to względnie pozytywny test na gotowość do małżeństwa. W praktyce oznacza to, że myślisz, zamierzenia, uczucia, wyobrażenia o mężu czy żonie będziesz próbował poddawać pod Boży wpływ. Najpierw kochaj Boga, potem możesz zastanawiać się nad miłością do innych.

A co do miłości do innych – Bóg obdarzył ludzi zdolnością do kochania. Biblia zachęca jednak nie tylko do tego, by kochać, ale mówi też o zarządzaniu/kierowaniu naszą miłością. Bo można źle kochać, niewłaściwie kochać – i to prowadzi do fatalnych

skutków. Hebrajskie słowo *ahav*, które pojawia się ponad 200 razy w Starym Testamencie, oznacza kochać lub miłować, żywić głęboką sympatię, przywiązanie, życzliwość, oddanie. Jest to czasownik o szerokim znaczeniu, ale, upraszczając, dotyczy miłości, oddania i poświęcenia siebie innym ludziom, miejscom czy ideom. Biblia zachęca do tego, byśmy miłowali właściwie, a czasem mówi wprost, by czegoś lub kogoś nie kochać: nie miłujcie świata (1J 2,15-17), nie miłujcie nikogo bardziej niż Boga (Łk 14,26), nie miłujcie mamony (Mt 6,24) czy nie miłujcie grzechu. Można niewłaściwie się zakochać, a przez to niewłaściwie wybrać. Dlatego Bóg w Słowie zachęca, byśmy jeszcze przed podjęciem decyzji i złożeniem przyrzeczenia wierności drugiemu człowiekowi zastanowili się, czy dobrze ukierunkowujemy swoją miłość i czy w ogóle rozumiemy, czym jest miłość według Bożego wzorca.

Miłość powinna być ukierunkowana na właściwą osobę

Po pierwsze, niewłaściwie ukierunkowaną miłością będzie oddanie siebie komuś, kto nie wyznaje tego samego Boga, albo osobie, która nie żyje w zgodzie z Bogiem (por. 2Kor 6,14). Są co najmniej cztery powody dla tej Bożej sugestii właściwego ukierunkowania: **1)** ze względu na Boga i dlatego, że możemy utracić z Nim relację przez niewierzącego małżonka; wierzący może w ten sposób doprowadzić siebie do duchowej zdrady (np. 1Krl 11,1-8); **2)** ze względu na małżonka (bo nie przyprowadzamy go wtedy do Boga i nie dajemy świadectwa prawdziwości naszej wiary); **3)** ze względu na nasze dobro – Bóg chce nam oszczędzić kłopotów; **4)** ze względu na świadectwo o Bogu wobec innych ludzi. **Po drugie**, Bożym założeniem dla małżeństwa była miłość do płci przeciwnej. Homoseksualizm jest sprzeczny z Bożym zamierzeniem wobec człowieka. Nie pozwala rozwijać się jednostce (małżeństwo przewidziane jako komplementarny związek), nie pozwala przetrwać społeczeństwom. Miłość według Bożego wzorca pozwala człowiekowi na kompletne spełnienie i z prawdziwego zaspokojenia można skorzystać w ramach tej właściwie ukierunkowanej miłości. **Po trzecie**, Bóg wskazuje, że miłość małżeńska nie powinna być ukierunkowana na wielu partnerów². **Po czwarte**, niewłaściwą i grzeszną miłością będzie odda-

2 Ktoś powie, że ludzi w naszej szerokości geograficznej to nie dotyczy. Dotyczy jednak wielu krajów Afryki, Bliskiego Wschodu oraz Azji Południowej, w których poligamia jest dozwolona lub akceptowana na poziomie religijnym bądź kulturowym. Bóg przestrzegał jednak wyraźnie i wielokrotnie, by „nie brać sobie wielu żon” (np. 5M 17,17). Choć Biblia opisuje przypadki poligamii, to nie oznacza, że jest to idealny model relacji małżeńskich. Wręcz przeciwnie, wiele z tych historii pokazuje, jak poligamia prowadziła do problemów, zazwyczaj w postaci rywalizacji, zazdrości, kłótni i rodzinnych konfliktów; por 1M 16,1-4; 1M 29,15-30,24; 1Sm 18,27; 2Sm 5,13; 1Krl 11,1-4; 1Sm 1.

wanie siebie cudzym partnerom lub komuś, kto żyje rozwiniętym życiem. Mądrościowa księga, Księga Przysłów podaje aż nadto obrazowo, dlaczego jest to destrukcyjne (por. Prz 6,25-29; Prz 5,3-8; Prz 7). **Po piąte**, miłość można niestety ukierunkować na osobę, która nie nadaje się do małżeństwa (por. Mt 19,12), albo na taką osobę, która jeszcze nie nadaje się do małżeństwa. Obok przypadku wymienionego jako pierwszy (miłość do osoby, która nie wyznaje tego samego Boga), ten związany z niedojrzałością do małżeństwa dzierży niechlubne podium, nawet w przypadku małżeństw ludzi wierzących. Wprawdzie w Biblii nie ma jednego, bezpośredniego fragmentu, który wskazywałby na dokładne kryteria „dojrzałości” do małżeństwa, to jednak można zidentyfikować pewne cechy niedojrzałości, które mogą podpowiedzieć o braku gotowości do małżeństwa.

Miłość powinna rozpocząć się we właściwym czasie

Wskazówkę dla tej zasady można znaleźć już w Edenie, kiedy Bóg wprowadza zasadę, że mężczyzna opuszcza ojca i matkę, łączy się ze swoją żoną i tych dwoje staje się jednym ciałem (1M 2,24). Małżeństwo zakłada wyjście z rodziny i przejęcie odpowiedzialności za coś nowego – małżeństwo, małżonka i być może dzieci. Ten nowy etap powinien mieć miejsce wtedy, gdy człowiek jest zdolny założyć rodzinę. Jest to uwaga o charakterze na tyle uniwersalnym, że rozumie ją nawet świat dookoła. Dojrzałość do małżeństwa nie polega tylko na osiągnięciu odpowiedniego wieku, ale też dojrzałości emocjonalnej, duchowej i społecznej. Dlatego wiele krajów ustala minimalny **wiek** zawarcia małżeństwa (z uwagi na zdrowie fizyczne osób, zwłaszcza kobiet). Dojrzałość **emocjonalna** oznacza zdolność do współpracy, rozwiązywania konfliktów oraz podejmowania trudnych decyzji. Osoby, które na tej płaszczyźnie nie osiągnęły pewnego poziomu, mogą nie być gotowe na wyzwania małżeńskie, bo po prostu jeszcze nie nauczyły się rozmawiać, nie potrafią przyznawać się do błędów, przepraszać. A fundamentem każdego związku jest komunikacja (Chrystus oczyszcza swoją Oblubienicę przez Słowo, co jest pięknym wskazaniem na komunikację; por. Ef 5,25-26), bez której małżeństwo staje się często „byciem z przyzwyczajenia”. Wreszcie, dla chrześcijańskiego małżeństwa Bóg wymaga, by małżonkowie byli **duchowo** (w tym moralnie) na odpowiednim poziomie. Nad tym rodzajem dojrzałości można pracować jedynie wtedy, gdy człowiek ma nowe życie dane przez Boga. Bez duchowego odrodzenia będzie trudno okazywać drugiemu głęboką, ofiarną miłość małżeńską, tak „**jak Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie**” (Ef 5,25).

Wszystkie te elementy (dojrzałość fizyczna, emocjonalna i duchowa) są ważne. Oznacza to, że prócz pracy

*Miłość
nie szuka
swego.
1Kor 13,5*

nad sobą i mądrych wyborów w oparciu o Słowo, Bóg wymaga od każdego, kto chce wejść w małżeństwo, pewnej dozy cierpliwości. W pięknie opisanym historii miłości Salomona do śniadej Szulamitki można dostrzec taką zachętę: „**Nie budźcie i nie płoszczcie miłości, dopóki sama nie zechce!**” (PnP 2,7). Świat realizuje tylko drugą część tego zdania („nie płoszczcie”, wg świata oznacza: „zachęcajcie, ile się da i jak mocno się da”), a przecież ten fragment zaczyna się od wskazówki, by miłości nie wywoływać i nie wzbudzać przed czasem – w tym kontekście, zanim człowiek będzie do niej dojrzały.

Miłość powinna być rozumiana właściwie

Bóg daje przykład właściwej miłości i wręcz nakazuje, aby go stosować w naszych związkach/relacjach, nie tylko zresztą małżeńskich. Nie jest to rodzaj „miłości” w rozumieniu tego świata. Bóg tak umiłował świat, że wydał samego siebie za nas (J 3,16), stąd: „**Mężowie miłujcie swoje żony tak, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie**” (por. J 15,13). Można to podsumować fragmentem: „**Miłość nie szuka swego**” (1Kor 13,5). Tak rozumiana miłość nie patrzy na własny zysk, ale na dobro innych – gotowa jest do poświęcenia siebie dla innych. Miłość, która nie szuka swego, nie pyta: „co zyskam”, ale raczej: „jak mogę pomóc, jak mogę zaspokoić potrzeby drugiej osoby”. Taka miłość nie będzie kontrolowała czy wykorzystywała drugiego, ale raczej go wspierała. Taka miłość jest gotowa poświęcić czas, energię i wszystkie swoje zasoby. Wreszcie, taka miłość nie oczekuje odwzajemniania (1Kor 13). Czy dla podjęcia decyzji o małżeństwie będzie ważne, jak rozumiesz miłość, jeszcze zanim wprowadzisz tę miłość w czyn? Absolutnie! Będzie to kluczowe dla małżeńskiej codzienności.

Zarządzanie miłością to w pierwszej kolejności wezwanie do panowania nad sobą: kogo pokocham, kiedy pokocham i jak pokocham. To wszystko wymaga naprawdę wiele trudu, cierpliwości i zabiegów. Ostatecznie opłaca się jednak dla samych małżonków, bo daje radość i zaspokojenie. Potrafi też być narzędziem ewangelizacji, by przez małżeństwo, do którego wierzący ludzie podchodzą z powagą i szacunkiem (Hbr 13,4), pokazać, jakiego Boga małżonkowie wyznają. ■

Co Pismo Święte mówi o nieszczęśliwym małżeństwie

Jedno wiemy na pewno: brak szczęścia w małżeństwie nie jest podstawą do rozwodu. Pan Jezus powiedział:

„Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo”
(Mk 10,11-12).

W oparciu o Biblię widzimy, że ludzie nie mają prawa rozwiązać nieszczęśliwego małżeństwa. Bóg chciał, aby to małżeństwo było na całe życie.

List do Efezjan, rozdział 5 przedstawia małżeństwo jako obraz relacji Boga z nami. To jest jeden z powodów, dlaczego Bogu zależy na utrzymaniu małżeństw w stanie nienaruszonym. Nieudane małżeństwa i rozbite domy są niszczące dla męża i żony, nie mówiąc już o dzieciach, które są w to zaangażowane. Upadek finansowy jest jednym z nieszczęśliwych skutków rozwodu. Rodzina jest podstawowym elementem każdego społeczeństwa i nagły przyrost liczby rozwodów ma tragiczny wpływ na całą naszą kulturę.

Nie twierdzimy, że Bóg chce zmuszać nas do pozostania na zawsze w nieszczęśliwym małżeństwie. Nie prosi nas, abyśmy zaciśnęli zęby i cierpieli w trakcie jego trwania. Gdy Bóg wkracza w problemy małżeńskie, czyni tak, by małżeństwo naprawić, a nie rozwiązać. Na przykład, Paweł napisał o diabelskim wpływie na małżeństwa (1Kor 7,5). Stwierdził, że para powinna być aktywna seksualnie, aby szatan ich nie kusił. Piotr zachęca mężów, aby traktowali swoje żony z wyrozumiałością, aby modlitwy mężów nie były utrudnione (1P 3,7). Z tych fragmentów widzimy, że małżeństwo jest miejscem, gdzie toczy się duchowa walka. Wymaga to pracy, aby walczyć o relację; nie chodzi o to, aby walczyć w relacji.

Bóg zachęca nas do pojednania. Wersety z Ewangelii Mateusza 18,15-16 stawiają wymagania otwartej, szczerzej rozmowy, która rozprawia się ze zranieniami i rozczarowaniami spowodowanymi grzechem. Jesteśmy nawet zachęceni do szukania pomocy w rozwiązywaniu problemów. Bóg również wzywa nas, abyśmy to w Nim szukali radości i szczęścia (Flp 4,4). Radość Pana jest czymś, co możesz mieć bez względu na oko-

liczności. Żadna z Bożych wskazówek, jak doświadczać radości, nie wymaga współpracy twojego małżonka. Współmałżonek nie kontroluje naszej zdolności przeżywania radości i pokoju. Jakub mówi nam o głębokiej, wiążącej radości, która przychodzi, gdy przechodzimy przez próby z Bożą pomocą i gdy nasza wiara dojrzewa i wzmacnia się (Jk 1,3-4).

W Liście do Filipian znajdujemy wspaniałą naukę rozróżniania pomiędzy radością a szczęściem. Został on napisany przez apostoła Pawła, gdy był uwięziony w Rzymie. Księga ta używa słów *radość*, *radować się* i *radośnie* 16 razy i naucza nas, jak doświadczać prawdziwego zadowolenia w Jezusie Chrystusie pomimo otaczających nas okoliczności. Będąc uwięzionym, Paweł mówi o swojej wierze i zaufaniu Chrystusowi i jak zmieniło to jego perspektywę w spojrzeniu na cierpienie.

Bóg udzielił mężom jasnych wskazówek w Liście do Efezjan 5,25-28:

„Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie [...] Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje”.

Bożym zaleceniem dla żon jest uległość wobec przywództwa męża (w. 22) oraz szanowanie swoich mężów (w. 33). Zgodnie z duchem Chrystusowym oboje powinni ulegać sobie wzajemnie (Ef 5,21). Gdy oboje małżonkowie wypełniają biblijne obowiązki, to w ich małżeństwie będzie radość i szczęście. Która kobieta nie szanuje i nie podporządkuje się mężczyźnie, który kocha ją tak, jak Chrystus kocha Swoją Kościół? I który mężczyzna nie kocha kobiety, która go szanuje i jest mu uległa? Nieszczęście obecne w zbyt wielu małżeństwach jest często efektem tego, że jedna lub obie strony odrzucają uległość wobec Boga i posłuszeństwo Jego objawionej woli dla małżeństwa. Czasami nieszczęście potęguje się poprzez nierozwiązane problemy jednej ze stron, które przedostały się do małżeństwa. W takich przypadkach oprócz poradnictwa małżeńskiego pomocne może być też indywidualne poradnictwo chrześcijańskie.

Nawet jeśli nieszczęśliwe małżeństwo wynika z tego, że wierzący jest w związku z niewierzącym, zawsze istnieje możliwość, aby wierzący małżonek poprowadził niewierzącego współmałżonka do Pana przez czyste postępowanie i uprzejmą postawę.

„Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani” (1P 3,1).

Biblia dokładnie odnosi się do tych, którzy są w związku małżeńskim z niewierzącymi w Pierwszym Liście do Koryntian 7,12-14: „Jeśli któryś z braci ma żonę niewierzącą i ta chce razem z nim mieszkać, niech jej nie oddala. Podobnie jeśli jakaś żona ma niewierzącego męża i ten chce razem z nią mieszkać, niech się z nim nie rozstaje. Uświęca się bowiem mąż

niewierzący dzięki swej żonie, podobnie jak świętość osiągnie niewierząca żona przez męża”.

Na koniec, musimy pamiętać, że

„oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich, lecz oblizcze Pańskie przeciwko tym, którzy czynią zło” (1P 3,12).

Bóg zna ból nieszczęśliwego małżeństwa i rozumie cielesne pragnienia, ale przekazał nam swoje Słowo odnośnie do tego tematu i oczekuje posłuszeństwa. Posłuszeństwo Bogu zawsze przynosi radość (Rz 16,19). ■

Źródło: <https://www.gotquestions.org/Polski/nieszczesliwe-malzenstwo.html>

Wykorzystano za zezwoleniem



Czesław Bassara, Piasek

Przygotowanie się do małżeństwa

„Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich...” (Hbr 13,4).

Sokrates swoim studentom powtarzał: „Żeńcie się za wszelką cenę. Jeżeli otrzymasz dobrą żonę, będziesz ubłogosławiony podwójnie. Jeżeli otrzymasz złą żonę, zostaniesz filozofem!”. Jak dobrze, że jako chrześcijanie nie musimy czerpać z filozofii, ale mamy do dyspozycji Pismo Święte, które wyraża Bożą wolę w odniesieniu do małżeństwa.

Chrześcijańskie przygotowanie do małżeństwa nie zajmuje wiele miejsca w czytanych przez młodzież czasopismach, i to nie tylko świeckich, ale i chrześcijańskich. Młodzi ludzie wyrastający w zborach chrześcijańskich mogą odnieść wrażenie, że zawarcie małżeństwa nie jest takie ważne, skoro o tym mówi się tak niewiele albo w ogóle się nie mówi. Milczenie chrześcijan może być przez młodych ludzi odczytane w ten sposób, że chrześcijanie na ten temat nie mają nic do powiedzenia. A jest wprost przeciwnie! Powinni przemówić ci, którzy znają zasady, niepodlegające zmiennym kaprysom mody i stanowiące wyrażenie niezmiennej Bożej woli.

Kultura chrześcijańska ukształtowała nas tak, że uznajemy za konieczne wprzód poznać to, co jest właściwe, zanim poznamy to, co jest złe. Właśnie na takim założeniu ludzie wchodzący w związek małżeński powinni oprzeć swoje przygotowania do związku małżeńskiego, instytucji powołanej do życia przez Boga i z tego powodu wyjętej spod prawa do eksperymentowania. Ponieważ Bóg nie pozostawił nam pola manewru na eksperymentowanie w kwestiach małżeństwa, musimy przyjąć gotowy i doskonały wzorzec, który nie wymaga żadnej korekty ze strony wszelkiej maści specjalistów, którzy działają na zamówienie aktualnej koniunktury oraz ulegają wpływom etyki sprzecznej z Pismem Świętym.

Rażąca lekkomyślność

Lekkomyślne lub powierzchowne potraktowanie najpoważniejszej instytucji społecznej, jaką jest małżeństwo, przynosi na naszych oczach straszliwe i opłakane skutki. Wejście w małżeństwo bez solidnego przygotowania niesie ze sobą poważne ryzyko i nie jest to ryzyko wiary, a raczej niewiary i odsunięcia Boga

na bok. Nikomu nie przyjdzie bowiem na myśl, aby za kierownicą samochodu posadzić chłopca lub dziewczynę bez uprzedniego szkolenia, jak należy prowadzić samochód. Jakże często jednak zdarza się, że młodzi ludzie przejmują odpowiedzialność męża i żony, a następnie ojca i matki bez jakiegokolwiek przygotowania. Wchodzą w najpoważniejszą instytucję małżeństwa, nie mając żadnego pojęcia o niej ani o tym, jakich odpowiedzialności oczekuje od nich Ten, który tę instytucję powołał do życia. Jakże często problemem wspólnych małżeństw jest kompletny brak przygotowania albo powierzchowne podejście, które jest właściwie tylko namiastką i przykrywką, dzięki którym można psychicznie czuć się dobrze. Na samym początku trzeba stwierdzić, że samo zakochanie się i pociąg seksualny nie świadczą o przygotowaniu się do małżeństwa. Nawet przywiązanie do partnera i głęboka tęsknota za nim nie stanowią takiej podstawy.

Dlaczego wchodzić w związek małżeński

Zasadnicze pytanie, jakie muszą sobie zadać partnerzy rozważający zawarcie związku małżeńskiego, brzmi: DLACZEGO? Nie będzie bowiem dobrego przygotowania się do małżeństwa bez szczerzej odpowiedzi na to pytanie. Nie może uważać się za dobrze przygotowaną do małżeństwa osoba, która myśli lub mówi coś takiego: „Jesteś stworzony dla mnie i chcę być z tobą, bo czuję się z tobą tak szczęśliwy lub szczęśliwa”. Musimy tu podkreślić, że szczęśliwego małżeństwa nie założą dwoje egoistów, których zamiarem jest wzajemna eksploatacja. Być może, że tacy partnerzy będą przynosić sobie zadowolenie, ale ich brak duchowej spójności i tak zostanie ujawniony. Najwyższą formą niechrześcijańskiego małżeństwa może być jakiś rodzaj partnerskiej wspólnoty, ale przecież Bóg powołał małżeństwo do pełnej jedności obejmującej wszystkie sfery życia duchowego, psychicznego i fizycznego.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia małżeństwo nie jest celem samym w sobie. Różnica pomiędzy małżeństwem niechrześcijańskim a chrześcijańskim jest zasadnicza. Dla niechrześcijan małżeństwo stanowi realizację swoich samolubnych potrzeb. Chrześcijanie



*Małżeństwo
niech będzie we czci
u wszystkich...*

Flbr 13,4

cel małżeństwa upatrują w przyniesieniu chwały Bogu. Małżeństwo może być dopiero wtedy spełnione, gdy przynosi chwałę Bogu. Jeżeli chodzi o przygotowanie się do małżeństwa, przyszli małżonkowie przygotowują się nie tylko do tego, aby oddać się sobie nawzajem, ale by wspólnie w pełnej odpowiedzialności za siebie oddać się Bogu, który jest rzeczywistym autorem małżeństwa. Jedność w Chrystusie i wspólne oddanie się na służbę Chrystusowi realizuje cel małżeństwa chrześcijańskiego.

Małżeństwo partnerskie?

Zwykle małżeństwo partnerskie polega na tym, że dwie strony tworzą coś w rodzaju układu partnerskiego, na mocy którego umawiają się, że wniosą jakiś procent swojego udziału, powiedzmy po 50 procent każda, i uważają, że z takiej kombinacji powstanie 100 procent ich szczęścia małżeńskiego. Małżeństwo jednak to nie biznes, w którym coś się daje lub bierze. Koncepcja pięćdziesięcioprocentowego udziału nadal zatrzymuje bowiem pozostałe 50 procent dla siebie. Chrześcijańskie małżeństwo jest inne – to wzajemne, stuprocentowe oddanie każdego z małżonków w całości Chrystusowi. Nie ma właściwego przygotowania się do małżeństwa bez świadomości, że takie podporządkowanie nastąpiło. Jeżeli nie nastąpiło, to potencjalni małżonkowie nie są nawet przygotowani do tego, aby rozpocząć swoje przygotowania. Pośpiech w tych sprawach nie jest dobrym doradcą.

Odpowiedzialność

Apostoł Paweł w Liście do Galatów 6,2 napisał:

„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypetnicie zakon Chrystusowy”.

Na podstawie tej myśli właściwe przygotowanie do małżeństwa nie polega na tym, ile z mojego małżeństwa uda mi się wziąć i jak nareszcie będę szczęśliwy lub szczęśliwa, ale na ile jestem gotów czy gotowa wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za partnera, którego

Bóg daje mi na całe życie ze wszystkimi jego zaletami i wadami, z jego zdrowiem i chorobą, z jego atrakcyjną powłoką, która jest tylko opakowaniem, ale także z jego przyzwyczajeniami kulturowymi lub ukrytymi nałogami. Bez takiej gotowości nie może być mowy o jakimkolwiek przygotowaniu się do małżeństwa. Małżeństwo nieprzygotowane lub źle przygotowane nie jest w stanie spełniać celu, jaki dla niego przewidział Bóg.

Rola duszpasterzy przygotowujących do małżeństwa

Duszpasterze, którzy otrzymali od Boga odpowiedzialność za przygotowanie potencjalnych partnerów do małżeństwa, muszą poświęcić im wiele czasu i okazać wiele serca. Muszą wprawdzie zdawać sobie sprawę z faktu, że być może nikt z nimi o małżeństwie nie rozmawiał poważnie. Muszą więc sami być solidnie przygotowani, posiadając i autorytet, i odpowiednią wiedzę biblijną, aby móc swobodnie rozmawiać z kandydatami do małżeństwa na wszystkie ewentualne tematy związane z małżeństwem.

Na zakończenie tego rozdziału, co bynajmniej nie jest zakończeniem czy wyczerpaniem tematu, przytaczam listę pytań, które odpowiedzialni duszpasterze powinni wziąć pod uwagę, jeżeli naprawdę zależy im na solidnym przygotowaniu młodych ludzi do zawarcia związku małżeńskiego. Pytania te nie są wymyślone, lecz podsunięte przez tych, którzy nie chcieli wchodzić do swojego małżeństwa bez przygotowania, a którym w ciągu ostatnich 30 lat miałem przywilej służyć. Odpowiedzi na te i inne pytania obejmują program przygotowania do małżeństwa.

Jak jesteś przygotowany/a do zawarcia związku małżeńskiego?

Pytania dla osób przygotowujących się do małżeństwa:

- Kiedy oboje przyjęliście Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela i Pana i czym zajmujecie się w zborze?
- Jak i kiedy poznaliście się i jakich wzajemnych cech użył Bóg, abyście byli w stanie poważnie

o sobie myśleć jako o kandydatach do wspólnego życia małżeńskiego?

- Co to jest małżeństwo?
- Jaki wzorzec miłości, ciepła uczuciowego i okazywania wzajemnych uczuć wynosicie ze swoich domów?
- Jak chcielibyście ten wzorzec zmienić lub dostosować do siebie?
- Kto i jak kształtuje wasz pogląd na temat małżeństwa? Jakie książki chrześcijańskie na temat małżeństwa przeczytaliście, a jakie macie zamiar wspólnie przeczytać?
- Jakie obawy towarzyszą wam w związku z planowanym małżeństwem?
- Jakie macie podejście do idei ołtarza domowego, to znaczy do stałego, codziennego czasu poświęcanego wspólnie na modlitwę i czytanie Bożego Słowa?
- Jaką odpowiedzialność według was ma przejąć w małżeństwie mąż, a jaką żona?
- Jakie cele wyznaczacie dla swojego małżeństwa?
- Co każde z was zamierza wnieść do małżeństwa, aby było ono naprawdę i chrześcijańskie, i udane?
- Jakie zalety i wady dostrzegasz u swojego partnera?
- Jaką macie wiedzę na temat życia seksualnego? Co to znaczy, że seks jest darem Boga? Jaki jest wasz stosunek do seksu przedmałżeńskiego i pozamałżeńskiego? Jaki macie pogląd na temat zapobiegania ciąży i aborcji?
- Jaki jest wasz pogląd na temat dzieci? Jak zamierzacie przygotować się do roli ojca i matki?
- Jak zamierzacie ułożyć sobie stosunki z rodzicami, teściami oraz bliższą i dalszą rodziną?
- Jakie aktywności będziecie pełnić razem, a jakie osobno? Jak będziecie realizować swoje pasje i hobby?
- Jakie jest wasze podejście do pracy zawodowej i finansów, oszczędzania i zaciągania kredytów?
- Jakie macie plany na przyszłość, na przykład mieszkaniowe, edukacyjne, związane ze służbą w zborze, z wyjazdami itp.?
- Dlaczego chcesz zawrzeć związek małżeński akurat z tą osobą? Czy nie warto poczekać?
- Jaki jest bezpośredni powód, dla którego akurat teraz chcecie zawrzeć związek małżeński?
- W jaki sposób zamierzacie rozwiązywać swoje ewentualne problemy małżeńskie?
- Jak wyobrażacie sobie dzień zaślubin i pierwsze dni małżeństwa?
- Jakie macie pytania na temat małżeństwa i o co chcielibyście, aby się o was modlić?

Przywilejem moim, jak i wielu innych duszpasterzy jest odkrywanie odpowiedzi na te pytania z młodymi



ludźmi nad otwartą Biblią. Nie jest to zabawa ani nie jest to łatwe. Ale jakże potrzebne i radosne! Nie spotkałem jeszcze młodych ludzi, którzy zechcieli na te i inne pytania odpowiedzieć, aby następnie tego żałowali, że ktoś się nimi zajął i, poświęcając im czas, potraktował ich poważnie. Raczej są wdzięczni i dziękują Bogu, że ktoś znalazł dla nich czas i zechciał nie tylko przyjąć na ich ślub, ale postawił pytania, na które przed zawarciem związku małżeńskiego należy odpowiedzieć. Przykro musi być raczej tym, którym takiej szansy nikt nie dał albo udał, że dał.

Lekceważenie młodych ludzi planujących małżeństwo

Jakże straszne by było odmówić młodym ludziom przygotowania do małżeństwa albo obejść się z nimi bez należytej powagi. Nie wolno nam zlekceważyć tych, którzy poważnie myślą o małżeństwie i potraktować ich jak kolejny towar, który przesuwają się na taśmie jakiegoś supermarketu. Nie wolno nam, wierzącym, zrzucać odpowiedzialności za przygotowanie młodych ludzi do małżeństwa na wątpliwej wartości programy telewizyjne promujące raczej rozwiązłość niż odpowiedzialność. Nie wolno nam naszych młodych ludzi skazać na korzystanie z psychologizujących „fachowych” książek na tematy małżeństwa, bo zwykle są pisane w duchu aktualnej mody relatywistycznego postmodernizmu, gdzie nic nie jest pewne, nie ma żadnych zasad i właściwie to nieważne, co o tym mówi Bóg; trzeba mieć swoje własne zdanie.

Nie wolno przygotowujących się do małżeństwa młodych ludzi potraktować pobieżnie, „załatwiając” ich jakąś chaotyczną rozmową, przepełnioną uduchowionymi frazesami, zdawkową modlitwą i naprędce skleconą uroczystością ślubną, udzielając im właściwie błogosławieństwa w stylu: życie, jak chcecie. Bóg jest zbyt poważny, aby Jego instytucję, jaką bezsprzecznie jest małżeństwo, potraktować jak wydawanie drobnych na niepotrzebną gazetę.

Czego oczekuje Bóg

Bóg oczekuje, że każde małżeństwo zostanie solidnie przygotowane do niezwykle poważnej roli reprezentowania Boga w zmieniających się realiach życia. Nie można traktować małżeństwa jak przysłowiowe „piąte koło u wozu”. Bóg powiedział:

„Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich...” (Hbr 13,4).

Słowa te odnoszą się i do tych, którzy planują swój własny związek małżeński, jak i do tych, którzy mają przywilej i obowiązek młode pary do małżeństwa przygotowywać. ■

Gregory Brown, USA

Zaangażowanie w małżeństwie

Wiele małżeństw było skazanych na kłopoty już od wypowiedzenia słów „Tak”. Nie rozumieli, czym jest prawdziwe zaangażowanie. Myśleli, że rozwód jest realną opcją lub naiwnie wierzyli, że nigdy im się to nie przydarzy. Dla wielu z nich nie ma dużej różnicy między ich zaangażowaniem w czasie randkowania a zaangażowaniem w małżeństwie.

W wielu kulturach podobnie jak w kulturze biblijnej, praktykuje się małżeństwa aranżowane, które zazwyczaj mają bardzo niski wskaźnik rozwodów. W tych kulturach „miłość” oznacza coś więcej niż tylko uczucie; oznacza zaangażowanie. Bywają okresy, w których miłość jako uczucie będzie silne, ale są i takie, w których zdaje się zupełnie zanikać.

W ramach tego artykułu rozważymy miłość jako formę zaangażowania. Moja ulubiona definicja miłości to: „Dawać, nie dbając o to, co otrzymamy w zamian”. Wielu nazwałoby tę miłość *agape*, greckim terminem określającym *miłość Boga do nas*. *Agape* oznacza, że osoba pozostająca w związku małżeńskim mówi swojemu partnerowi: „Jeśli w pewnym momencie nie będę czuć do ciebie miłości, to nadal będę cię kochać. Jeśli zachorujesz i nie będziesz w stanie odpowiedzieć mi miłością, nadal będę cię kochać. Jeśli potraktujesz mnie bez miłości, nadal odpowiem ci miłością”. Ten rodzaj miłości jest boski i to jest miłość, która z Bożym pierwotnym zamiarem miała być doświadczana w małżeństwie.

Wierność przymierza Boga z Abrahamem

Rozważając miłość jako zobowiązanie, przyjrzyjmy się Bogu jako przykładowi osoby zaangażowanej w związek miłości. Zobaczmy to w przymierzu Boga z Abrahamem w Księdze Rodzaju 15.

Księga Rodzaju 15,7-18 mówi:

„Potem powiedział do niego: Ja jestem PANEM, który cię wyprowadził z Ur chaldejskiego, aby ci dać tę ziemię w posiadanie. Abram zapytał: Panie BOŻE, po czym poznam, że ją odziedziczę? I odpowiedział mu: Weź dla mnie trzyletnią

jałówkę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana, a także synogarlicę i pisklę gołębia. Wziął więc to wszystko i rozciął na połowy; a jedną część położył naprzeciwko drugiej, ale ptaków nie rozcinał. Kiedy zleciało się ptactwo do tej padliny, Abram je odganiał. Gdy słońce zachodziło, głęboki sen ogarnął Abrahama i oto groza wielkiej ciemności zapadła na niego. I PAN powiedział do Abrahama: Wiedz o tym dobrze, że twoje potomstwo będzie przybyszem w cudzej ziemi i wezmą je w niewolę, i będzie uciskane przez czterysta lat. A ja osadzę ten naród, któremu będą służyć; a potem wyjdą stamtąd z wielkim dobytkiem. Ale ty odejdziesz w pokoju do twoich ojców i będziesz pochowany w dobrej starości. A w czwartym pokoleniu wrócą tutaj, bo jeszcze nie dopełniła się nieprawość Amorytów. Gdy słońce zaszło i nastąpiła ciemność, oto ukazał się dymiący piec i ognista pochodnia, która przechodziła między tymi potowami zwierząt. W tym właśnie dniu PAN zawarł przymierze z Abrahamem, mówiąc: Twemu potomstwu dam tę ziemię, od rzeki Egiptu aż do wielkiej rzeki, rzeki Eufrat”.

Przymierze to po prostu wiążące porozumienie między dwiema lub więcej osobami. Jednak w starożytności często pieczętowano je krwią. Właściwie słowo *przymierze* oznacza *ciąć*. Brali kilka zwierząt, najprawdopodobniej bydło i ptaki, i przecinali je na pół. Strony przechodziły pomiędzy rozciętymi częściami, mówiąc: „Niech to się stanie ze mną, jeśli złamię to przymierze”.

W tej historii Bóg obiecał dać Abrahamowi i jego potomkom ziemię Kanaan. Abraham zadał Bogu pytanie w wierszu 8: „**Po czym poznam, że ją odziedziczę?**”. Bóg odpowiedział, inicjując przymierze krwi z Abrahamem. Jednak tym, co sprawia, że to przymierze jest interesujące, jest fakt, że w wersecie 17 Bóg przechodzi między tymi połciami sam, bez Abrahama. Praktycznie przez to powiedział: „**Niech to się stanie ze mną, jeśli nie wypełnię tego przymierza**”. Położył

odpowiedzialność za wypełnienie planu wyłącznie na sobie, niezależnie od tego, czy Abraham się do niego zastosuje.

Małżeństwo pierwotnie miało odzwierciedlać Boga (por. 1M 1,26-27). Bóg stworzył Adama i Ewę na swoje podobieństwo. Tak, zostali stworzeni na obraz Boga niezależnie od siebie, ale jeszcze bardziej razem jako jedno ciało (1M 2,24). Dlatego w małżeństwie mamy odzwierciedlać Jego miłość, Jego zaangażowanie.

W pewnym sensie musimy mieć ten sam rodzaj zobowiązania wobec naszego partnera, jaki Bóg miał wobec Abrahama. Abraham wcześniej zobowiązał się do podążania za Bogiem i wypełniania Jego woli. Ale Boże zobowiązanie wobec Abrahama było jednostronne, co oznacza, że Bóg wypełniłby swoje przymierze, nawet gdyby Abraham zawiódł. Podobnie w małżeństwie mówimy: „Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby cię kochać, gdy mnie zawiedziesz, i kochać cię, nawet jeśli ty mnie nie kochasz. Będę starał się kochać cię tak, jak Bóg pokochał mnie. Jestem ci oddany”. Bez wątplenia jest to trudne. Ale tak właśnie kocha nas Bóg i tak powinniśmy kochać naszych małżonków.

Wierność przymierza Boga z Izraelem, potomstwem Abrahama

Inny przykład Bożego zobowiązania wobec Jego ludu i tego, jak powinno wyglądać nasze zaangażowanie w małżeństwo, znajdujemy w Księdze Ozeasza. Bóg zamierzał wykorzystać małżeństwo Ozeasza, aby pokazać swoje zaangażowanie i miłość do Izraela, który był Mu niewierny, oddając część fałszywym bogom. Spójrzmy na fragment z Oz 3,1-5:

„I powiedział do mnie PAN: Idź jeszcze, pokochaj kobietę kochaną przez innego — cudzołożnicę, tak jak PAN miłuje synów Izraela, choć oni oglądają się za innymi bogami i kochają buktaki wina. Więc kupiłem ją sobie za piętnaście srebrników i za półtora chomera jęczmienia; i powiedziałem do niej: Pozostaniesz u mnie przez wiele dni. Nie będziesz uprawiała nierządu ani nie będziesz należała do innego mężczyzny, a ja też będę dla ciebie. Przez wiele dni bowiem synowie Izraela będą bez króla, bez księcia, bez ofiary, bez posągu, bez efodu i bez terafim. Potem synowie Izraela nawrócą się i będą szukać PANA, swego Boga, i Dawida, swego króla; a w ostatecznych dniach będą się bać PANA i Jego dobroci”.

Po tym, jak żona Ozeasza opuściła go i zdradziła, próbował przywrócić ich związek w posłuszeństwie wobec Boga. Prostytuując się, w jakiś sposób stała się niewolnicą. Ozeasz wykupił ją z niewoli i wziął z po-

wrotem za żonę (w. 2). Izrael zdradził Boga, a mimo to Pan wziął ich z powrotem.

Jako chrześcijanie powołani do odzwierciedlania Bożego obrazu musimy starać się naśladować Jego oddanie swojemu ludowi, swojej oblubienicy. To właśnie ten rodzaj zaangażowania Ozeasz pokazał w swoim małżeństwie. Wziął swoją żonę z powrotem, mimo że go zdradziła. Robiąc to, ukazał miłość i zaangażowanie Boga wobec Izraela. Małżeństwo zawsze miało symbolizować Boga i Jego miłość do swojego ludu (por. Ef 5,22-27).

Jako wierzący nie zawieramy małżeństwa przede wszystkim dla własnej samorealizacji i szczęścia; małżeństwo ma przynosić chwałę Bogu, ponieważ Go odzwierciedla.

Bierzemy ślub z człowiekiem, a ludzie są zarażeni grzechem i podatni na upadek. Jeśli mamy naśladować Bożą miłość i zaangażowanie w małżeństwie, musimy zadać sobie pytanie: „Czy naprawdę chcemy być oddani naszym współmałżonkom na dobre i na złe, gdy się nam wiedzie lub nie?”

W większości małżeństw obie strony są zaangażowane tylko wtedy, gdy każda ze stron dotrzymuje swojej strony przymierza. Jednak nie przypomina to w ogóle Bożej miłości. Ma to być miłość zaangażowana, miłość wytrwała, miłość pełna nadziei, szczególnie gdy związek jest trudny. Ponownie, trzeba zadać sobie pytanie jeszcze przed ślubem, czy jest się naprawdę gotowym do wykazania takiego rodzaju zaangażowania.

Bóg nienawidzi rozwodów

Jak wspomniano wcześniej, małżeństwa aranżowane mają bardzo niski współczynnik rozwodów, co może być częściowo spowodowane dużym poczuciem wstydu, które w tych kulturach towarzyszy rozwodom. Warto się nad tym zastanowić, ponieważ w wielu innych kulturach, zwłaszcza na Zachodzie, wstyd związany z rozwodem jest bardzo niewielki lub żaden. Kilka dni temu przeczytałem naklejkę na samochodzie, która mówiła: „Zawsze mam rację! Zapytaj moich dwóch byłych żon”. Rozwód stał się niemal oczekiwany, dlatego tak wiele osób decyduje się nie zawierać małżeństwa, a zamiast tego po prostu żyć razem. A jeśli już decydują się na ślub, zdają sobie sprawę, że mają „kartę wyjścia z więzienia”, którą trzymają blisko siebie.

To podejście jest oczywiście bardzo różne od tego, jak Bóg postrzega rozwód. Rozważmy Boży gniew z powodu rozwodu w Księdze Malachiasza 2,16:

„Mówi bowiem PAN, Bóg Izraela, że nienawidzi oddalania, gdyż ten, kto to robi, okrywa swoim płaszczem okrucieństwo, mówi PAN Zastępów. Tak więc strzeżcie swego ducha i nie postępujcie zdradliwie”.

Bóg gani Izraelitów za to, jak powszechne stały się rozwody w ich kulturze. Mówi, że nienawidzi przemocy, którą rozwód wprowadza do rodziny, i uczy Izraelitów, aby strzegli się i nie byli niewierni swoim żonom.

W Ewangelii Mateusza 19,9 Chrystus mówi:

„Lecz ja wam mówię: Kto oddała swoją żonę — z wyjątkiem przypadku nierządu — i żeni się z inną, cudzołoży, a kto żeni się z oddaloną, cudzołoży”.

W Mt 19 Pan Jezus podaje jeden z dwóch wyjątków, które mogą zerwać przymierze małżeńskie. Pierwszym jest cudzołóstwo. W małżeństwie, w którym dochodzi do niewierności, jeśli niewinny małżonek opuści związek, może ponownie się ożenić. Jednakże Chrystus powiedział, że jeśli ktoś ożeni się z rozwiedzioną osobą, niepodlegającą wyjątkowi cudzołóstwa, będzie żył w ciągłym stanie cudzołóstwa. Dlatego, że Bóg nadal postrzega osobę rozwiedzioną jako poślubioną swojemu pierwszemu małżonkowi.

Mając to na uwadze, wciąż musimy pamiętać o Bożym ideale. Nawet jeśli cudzołóstwo łamie przymierze małżeńskie i pozwala niewinnemu małżonkowi ubiegać się o rozwód i ponowne małżeństwo, to nadal nie jest to Boży ideał. Jak widzimy w Księdze Ozeasza, Izrael wielokrotnie zdradzał Boga w swoim związku z Nim, ale On wciąż przyjmował ich z powrotem. Nawet w ramach wyjątku, Bożym ideałem jest to, aby para odbudowała związek, bo w ten sposób demonstrują Jego oddaną miłość. W 1 Liście do Koryntian 7,10-11 Paweł na temat rozwodu wypowiedział się następująco:

„Tym zaś, którzy trwają w związku małżeńskim, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od męża. Lecz jeśli odeszłaby, niech pozostanie bez męża albo niech się z mężem pojedna. Mąż również niech nie odda żony”.

Ci, którzy się rozwodzą z jakiegokolwiek innego powodu niż cudzołóstwo, muszą pozostać niezamężni albo pogodzić się ze swoim partnerem. Obejmuje to sytuacje, gdy dochodzi do przemocy, różnic nie do pogodzenia itp. Małżeństwo ma być związkiem na całe życie, a kiedy ktoś się rozwodzi, Pismo Święte mówi, że powinien pozostać samotny.

W przypadku rozwodu z powodu niewierności, niewiernego małżonka powinno się zachęcać do poszukiwania pojednania. Jeżeli jest to niemożliwe, muszą uświadomić sobie, że zdrada nie jest grzechem niewybaczalnym. Jezus Chrystus zmarł na krzyżu za wszystkie nasze grzechy i dostępne jest przebaczenie (por. 1J 1,9). Jednak przebaczenie nie zawsze usuwa konse-

kwencje. Jeżeli pojednanie jest niemożliwe, niewierny małżonek musi przyjąć Boże przebaczenie i poświęcić się służbie Panu jako osoba samotna. Bóg da mu łaskę, aby wypełnić to powołanie i uczyni go owocnym, jeżeli będzie wierny. Jeśli chodzi o stronę niewinną, Bożym ideałem jest, aby starała się przywrócić małżeństwo. Jeśli nie jest to możliwe, może poślubić inną osobę.

Dlaczego omawiamy rozwód i ponowne małżeństwo w ramach studium przedmałżeńskiego/małżeńskiego? Dlatego, że ci, którzy chcą podążać za Bożym planem, muszą zrozumieć, jak ważne jest dla Boga przymierze małżeńskie. Dla Boga małżeństwo ma być zobowiązującym związkiem, który jest zasadniczo nie do zerwania. Ci, którzy go zrywają, poza wyjątkiem cudzołóstwa, mają pozostać samotni i nadal podążać za Panem.

Te zasady dotyczące małżeństwa są surowe i zostały nadane przez Boga, aby zniechęcać do rozwodu. Pismo naucza, że małżeństwo jest przymierzem, które powinno odzwierciedlać przymierze Boga z nami. Nawet gdy Go zawodzimy i odwracamy się do Niego plecami, On pozostaje wierny swojemu przymierzowi, które przypieczętował krwią swojego Syna.

Jaki jest drugi wyjątek, który mógłby zerwać przymierze małżeńskie?

W Liście do Rzymian 7,1-3 Paweł powiedział:

„Czyż nie wiecie, bracia (bo mówię do znających prawo), że prawo panuje nad człowiekiem, dopóki on żyje? Zamężna kobieta bowiem, dopóki mąż żyje, jest z nim związana prawem, a jeśli mąż umrze, zostaje uwolniona od prawa męża. Tak więc, dopóki mąż żyje, będzie nazywana cudzołożnicą, jeśli zostanie żoną innego mężczyzny. Jeśli jednak jej mąż umrze, jest wolna od tego prawa, tak że nie będzie cudzołożnicą, choćby została żoną innego mężczyzny”.

Paweł nauczał tutaj, że drugim wyjątkiem, który pozwoliłby na ponowne małżeństwo, jest śmierć. Śmierć zrywa przymierze małżeńskie. Małżeństwo jest fizycznym przymierzem, które czyni parę jednym ciałem (1M 2,24). Tylko coś fizycznego może zerwać to przymierze, a byłoby to cudzołóstwo lub śmierć. W Starym Testamencie niewierny małżonek był skazywany na śmierć, a potem wierny małżonek mógł ponownie się ożenić (3M 20,10). W Nowym Testamencie już to prawo nie obowiązuje, ale niewierny małżonek jest wezwany do pozostania samotnym.

Ponownie należy podkreślić, że rozwód nie jest niewybaczalnym grzechem. W naszych porażkach doświadczamy Bożej miłości i łaski jeszcze bardziej. Tam, gdzie grzech się pomnaża, łaska pomnaża się jeszcze bardziej (Rz 5,20). Bóg z pewnością chce dać łaskę, aby

przywrócić rozwiedzione pary sobie nawzajem, a co ważniejsze, sobie samemu. Jako Kościół, ciało Chrystusa, musimy kochać i pocieszać tych, którzy przeszli przez rozwód.

Czy ilość zaangażowania wymagana do zawarcia małżeństwa, zwłaszcza złego małżeństwa, nie brzmi przerażająco? Wydaje się to prawie niemożliwe. Związek małżeński ma być zobowiązaniem na całe życie, bez „karty wyjścia z więzienia”. Ma to być coś, co można zrobić tylko dzięki mocy Bożej. Kiedy uczniowie usłyszeli o tych surowych wymogach, zareagowali podobnym zdumieniem. Powiedzieli: **„Powiedzieli mu jego uczniowie: Jeśli tak ma się sprawa mężczyzny z jego żoną, to lepiej się nie żenić”** (Mt 19,10). Tak surowe wydawały się uczniom te wymogi i powinny one stanowić wyzwanie również dla nas, gdy rozważamy to przymierze na całe życie.

Zastanów się raz jeszcze, dlaczego Bóg uczynił przymierze małżeńskie tak surowym.

Nasz Bóg nienawidzi rozwodów i chciał, aby ludzie zawierali małżeństwa i pozostawali razem na zawsze. Nasz system prawny przewiduje surowe konsekwencje, aby zniechęcić ludzi do kradzieży, zabijania, gwałtów itp. – do grzechu. To samo Bóg uczynił z małżeństwem.

Chce, aby ludzie wiedzieli, że małżeństwo jest powołaniem na całe życie. Jest to zobowiązanie wynikające z przymierza, a jedynym wyjściem jest, zasadniczo, pozostanie samotnym. Małżeństwo ma odzwierciedlać Boga i Jego miłość do swojego ludu i ma być związkiem opartym na zaangażowaniu. To przymierze, w którym obie strony mówią: „Będę cię kochać, nawet jeśli nie da się ciebie kochać, i nawet wtedy, gdy nie będę miał ochoty cię kochać. Będę cię kochać tak, jak Bóg mnie kocha, dla Jego chwały i sławy, które są moim celem w życiu”.

Podsumowanie

Czy kiedykolwiek patrzyłeś na małżeństwo w świetle takiego rodzaju zobowiązania?

Tak jak Bóg zawiera przymierze ze swoim ludem przez to, co dobre, złe i brzydkie, tak i my musimy traktować małżeństwo jako przymierze na całe życie. Jest to przymierze oparte na zobowiązaniu, a nie na uczuciach, ponieważ uczucia przychodzą i odchodzą. Podchodzimy do tego przymierza, zdając sobie sprawę z potencjalnych konsekwencji jego niedotrzymania, podobnie jak robili to ludzie przy zawieraniu przymierzy w starożytności. Musimy wejść w to przymierze, dążąc do przypominania i odzwierciedlania Bożej miłości do nas.

Jak według ciebie zrozumienie realiów tego świętego przymierza powinno wpłynąć na pary szykujące się do małżeństwa lub te, które są już małżeństwem?

Z pewnością powinno chociaż skłonić obie strony do ponownej oceny swojego zaangażowania. Powinny zadać sobie pytanie: „Czy naprawdę jestem gotów kochać tak, jak kocha Bóg, i zobowiązać się tak, jak On się zobowiązał, dla Jego chwały i radości?”. ■

Gregory Brown uzyskał tytuł magistra w dziedzinie religii i pedagogiki na Trinity International University w USA, tytuł magistra inżyniera na Liberty University oraz doktorat z teologii na Louisiana Baptist University. Ponad dwanaście lat pełnił posługę duszpasterską, a obecnie pełni funkcję kapelana i profesora wizytującego na Handong Global University. Jest żonaty z Tarą Jayne i mają jedną córkę, Saiyah Grace. Jego celem w życiu jest po prostu „poznać Boga i być uznanym przez Niego za wiernego”.

*Tam, gdzie grzech
się pomnaża,
łaska
pomnaża się
jeszcze
bardziej.*

Rz 5,20



Czesław Bassara, Piasek

Rola ołtarza domowego w małżeństwie

Najpierw o obcych ołtarzach; co z nimi zrobić?

„Rozwal ołtarz Baala, który należy do twojego ojca...”
(Sdz 6,25).

Rodzice zostali powołani przez Boga do wychowywania dzieci. Nikt nie potrafi ich w tym zadaniu zastąpić. Jest też prawdą, że staraliśmy się wychowywać dzieci w oparciu o różne ołtarze.

Poza ołtarzem jakiegoś parafialnego kościoła, przy którym niepodzielnie panował jakiś duchowny, gdzieś w dali rysowały się inne, wznoszone w różnych epokach i z różnych pobudek. Różnych bogów czczono na tych ołtarzach: Naród, Religia, Miłość, Wolność, Sprawiedliwość, Nauka, Technika, Sport, Muzyka.

Niektórych bogów z czasem przestawialiśmy czcić. Gdzieś w kącie naszego panteonu stoją dziś częściowo zburzone i zbezczeszczone ołtarze z napisem: Socjalizm, Władza Ludowa i Partia. Na ich miejsce przybyło nam też trochę nowych bogów: Demokracja, Humanizm, Wolny Rynek, Samorząd, Własność Prywatna, Tolerancja, Unia Europejska.

Obok tych oficjalnych, wyraźnie opisanych ołtarzy, cieszących się różną sławą w różnych czasach, mamy i takie, których nazwy wstydlawie się ukrywa, ale na których nieustannie składa się ofiary. Jakże często czci się przed nimi bogów następujących: Pieniądz, Egoizm, Seks, Uroda, Przewaga, Wygoda i wielu innych.

Prawie wszystkie te ołtarze rzucały w jakimś stopniu cień na nasze dzieciństwo i miały wpływ na kształtowanie się naszej osobowości. Były punktem odniesienia do naszego planowania czasu i inwestowania naszej energii. Przejmowaliśmy ołtarze, które stały w naszych domach, które wtedy należały do naszych rodziców.

Nasz sposób myślenia, system wartości, cechy charakteru to w dużym stopniu owoc tego, jakiemu bogu służyło się w domu, w którym wyrastaliśmy. I chodzi nie o te ołtarze, do których nasi rodzice przyznawali się oficjalnie, lecz te, przed którymi w rzeczywistości ich na co dzień widzieliśmy. To one naprawdę należały do naszych rodziców. Z nich zaczerpnęliśmy natchnienia.

Jeżeli w naszych domach wychowało się „kadzidło” spalane dla boga Popularności, Samolubstwa lub Pieniądza, to nic dziwnego, że tym właśnie odorem zostaliśmy przeniknięci do środka. Nic dziwnego zatem, że gdziekolwiek się udawaliśmy, nieśliśmy ze sobą znamię swojego ołtarza w myśl zasady: „Pokaż mi swój ołtarz, a powiem ci, kim jesteś!”

Nawet w domach chrześcijańskich czci się różnych bogów. Uprawia się swoisty politeizm. Ołtarz Boży jest nieobecny albo zdegradowany do jednego z wielu. Domownicy uwijają się przy ołtarzach bożka swojego wyglądu, mieszkanka, wykształcenia i pasji.

W chrześcijańskim domu ma prawo stać tylko jeden ołtarz! Ma to być ołtarz ku czci naszego Pana, Jezusa Chrystusa! Wszystko,

cokolwiek czynimy, ma wynikać z naszego przywiązania do tego ołtarza i w końcu powracać na ten ołtarz w postaci miłej wonności, chwały dla Boga!

Musimy przeprowadzić inwentaryzację naszych ołtarzy. Ustalić ich nazwy, stwierdzić, kogo lub co na nich czcimy i kto je zbudował. Sprawdzić, czy czasem, podobnie jak w rodzinach izraelskich, nie stawiano w naszych domach obcych ołtarzy Baala. Trzeba je w pierwszej kolejności rozwalić.

Gedeon otrzymał konkretne pouczenie. Miał rozwalić ołtarz zbudowany przez swojego ojca, bo nie służył on chwale Bożej. Musiał to zrobić, jeżeli chciał wykonywać Boże dzieło w Boży sposób.

Co to jest chrześcijański ołtarz domowy?

Punktem wyjściowym ołtarza domowego jest wezwanie do duchowej jedności rodziny. Modlitwę „**Słuchaj, Izraelu!**” rodziny Starego Testamentu zanosili do Boga dwa razy dziennie (5M 6,4-9). Bóg był jedynym centrum ich życia! Ołtarz mówi właśnie o tym, kto jest centrum naszego życia rodzinnego. Bóg ma być centrum!

Bóg obiecał:

„Pouczę ciebie i wskażę ci drogę, którą masz iść; będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie”
(Ps 32,8).

Tylko Bóg jest w stanie pomóc naszym rodzinom!

Dom chrześcijański to warsztat Mistrza, w którym z miłością, łagodnie, wiernie i skutecznie wykuwa chrześcijański charakter na członkach domu.

Rodzina bez ołtarza to jak dom bez dachu.

Ołtarz domowy to czas poświęcony na codzienne studium biblijne i modlitwę. Każda rodzina chrześcijańska powinna poświęcić czas na ołtarz domowy. Szkoda, że rodziny decydują się na sprowadzanie dzieci na świat, nie zapewniając im ołtarza.

Oddawanie czci Bogu musi mieć miejsce zarówno werbalnie, jak i horyzontalnie. Dotyczy Boga i naszej rodziny, całej rodziny.

Jaki jest cel ołtarza domowego?

Celem jest uwielbienie Boga razem jako rodzina i uczenie się od Niego. Dzieci mogą od samego początku oddychać atmosferą nieba. Mogą uczyć się respektowania Bożych założeń. Muszą wiedzieć od samego początku, przed Kim są odpowiedzialne i Komu należy się przyniesienie chwały.

Poszanowanie Bożego Słowa i prowadzenie życia na jego podstawie (Jk 1,22; Mt 4,4). Dom chrześcijański to najlepsze miejsce na udzielanie wskazówek (Kol 3,16). Nauczanie Biblii musi wrócić do naszych domów!

Umocnienie rodziny w wierze, przekonaniach chrześcijańskich, doktrynie. Dzieci potrzebują codziennego „paliwa”, aby ostać się przeciwko naporowi stylu tego świata. Dom chrześcijański to najlepsze seminarium teologiczne, gdzie dziecko uczy się praktycznej teologii na co dzień.

Wspólne przychodzenie do Boga w modlitwie i przynoszenie swoich radości i brzemion Bogu. Każdy członek rodziny ma swoje potrzeby. Jak dobrze, kiedy możemy dzielić się tym z najbliższymi członkami rodziny.

Wstawianie się za innymi. Wstawianie się na przykład za przywódcami zarówno duchowymi, jak i społecznymi, za misjonarzami, chorymi, zgubionymi w grzechu, za prześladowanymi. Dzieci, które modlą się w domu, przeniosą atmosferę modlitwy do szkoły, kościoła, na plac zabaw.

Praktyczne propozycje odnośnie do ołtarza domowego

- Znajdź taki sposób prowadzenia spotkań domowych, który będzie uwzględniał potrzeby wszystkich członków rodziny. Trzeba wziąć pod uwagę wiek i zainteresowania osobiste.
- Urozmaicaj program spotkań, aby nie wpaść w nudną rutynę. Postaraj się, by monotonia nie uśmierciła ołtarza domowego.
- Nie przymuszaj do uczestnictwa w spotkaniu. Bądź atrakcyjnym przykładem. Ma to być czas radosnej i oczekiwanej społeczności rodzinnej. Entuzjazm rodziców sprawi, że dzieci będą z radością oczekiwać na czas spotkania.
- Nie przedłużaj, nawet jeśli utrzymuje się zainteresowanie. Spraw, żeby to nie był maraton. Lepiej troszkę za krótko, niż zbyt długo. W ten sposób rodzice pobudzą apetyt na następne spotkania.
- Zorganizuj spotkanie tak, aby każdy członek rodziny miał w nim udział. Nawet bardzo małe dzieci mogą coś wniesić. Nie lekceważ ich. Spraw, aby wszyscy członkowie rodziny byli zaangażowani.
- Poświęć czas na dyskusję, na odpowiedzi na pytania oraz na wyrażanie samych siebie. Pozwól na to szczególnie dzieciom.
- Nigdy nie krytykuj ani nie plotkuj. Nie ma większego zagrożenia dla ołtarza domowego jak gorzki duch krytyki.

- Ołtarz domowy to nie prawie nie kazań. To czas na uwielbienie Boga przede wszystkim.

Trochę rad, jak pielęgnować ołtarz domowy

1. Wspólnie przeczytajcie krótki fragment Biblii. Niech każdy członek rodziny zastanowi się nad znaczeniem tego fragmentu. Niech każdy ma możliwość, by się wypowiedzieć.
2. Można czytać wspólnie historie biblijne. Prowadzący powinien wskazać, na czym polega wezwanie zawarte w danej historii.
3. Można przestudiować po kolei cuda dokonane przez Pana Jezusa. Z każdego cudu można wydobyć jakąś jedną główną prawdę i powiązać ją z życiem.
4. Można studiować postacie biblijne. Pomogą nam w zachęceniu do prowadzenia chrześcijańskiego życia.
5. Można studiować poszczególne doktryny biblijne. W ten sposób cała rodzina może być ugruntowana w wierze.
6. Można zająć się tzw. Wielkimi Rozdziałami Biblii. Jeden taki rozdział można podzielić na kilka części.
7. Można posługiwać się rozważaniami biblijnymi.
8. Można wspólnie uczyć się jakiegoś wiersza biblijnego albo rozdziału Biblii na pamięć.
9. Można wprowadzić jakąś grę biblijną.
10. Można przy pomocy mapy studiować poszczególne miejsca geograficzne występujące w Biblii.
11. Można posługiwać się zdjęciami albo zestawami ilustracji.
12. Można posłużyć się krótkimi lekcjami pogładowymi.
13. Można wprowadzić wielkie postaci chrześcijaństwa albo wydarzenia z historii Kościoła.
14. Można wspólnie czytać dobrą książkę chrześcijańską.



15. Można razem śpiewać (Ef 5,19). Nie zapominajmy o wielkich hymnach wiary. Przypomnijmy historię napisania pieśni. Nie unikajmy nowych pieśni.
16. Można słuchać fragmentów dobrych kazań albo słuchowisk.

Zaniedbanie ołtarza domowego jest grzechem przeciwko własnej rodzinie

„A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domownikach nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego” (1Tm 5,8).

Prywatna chwila skupienia nadal ma być praktykowana, ale nigdy nie może ona zastąpić ołtarza domowego. Ołtarz domowy musi być wpięty w sercach rodziców. To oni są odpowiedzialni za prowadzenie domu. Rodzina, która wielbi Boga razem, pozostaje razem.

Ołtarz domowy nie jest gwarancją zbawienia dzieci, ale na pewno jest to miejsce, gdzie mogą uzyskać odpowiednią pomoc duchową.

Korzyści z pielęgnowania ołtarza domowego

1. **Ołtarz domowy to sposób na wspólne respektowanie Słowa Bożego**
Obecność Biblii jest gwarancją właściwej duchowej atmosfery (2Tm 3,16-17). Potrzebujemy, by Biblia kierowała nami stale, a nie tylko raz w tygodniu w zborze (Rz15,4). Prowadzenie przez Biblię jest pozbawione błędu (Prz 6,23).
2. **Ołtarz domowy to sposób wspólnej modlitwy rodziny**
Każda rodzina ma swoje rodzinne sprawy. Wymagają one wspólnej modlitwy rodzinnej. Rodzina może zamknąć za sobą drzwi przed światem i cieszyć się społecznością z Bogiem (Mt 6,6). Ołtarz domowy to przyniesienie wszystkich spraw Bogu.
3. **Stajemy się przykładem dla innych rodzin chrześcijańskich**
Dzięki naszemu przykładowi inne rodziny będą robiły to samo (2Kor 3,2). W ten sposób możemy mieć znakomity wpływ na cały zbór. Pielęgnowanie

ołtarza domowego stanie się częścią kultury chrześcijańskiej.

4. **Dzięki ołtarzowi domowemu dzieci otrzymują instrukcje dotyczące ich obowiązków wobec Boga**
Dzieci od samego początku muszą nie tylko być uczone, ale muszą widzieć wzór (Kzn 12,1; Prz 24,21; 5M 30,2).
5. **Dzięki ołtarzowi domowemu dzieci będą poznawać swoje obowiązki wobec rodziców i reszty rodziny**
Coraz mniej dzieci wie o tym, że mają odpowiedzialność względem swoich rodziców (2M 20,12; Ef 6,1-2; 1Tm 5,14).
6. **Dzięki ołtarzowi domowemu dzieci mogą być pozyskane dla Pana Jezusa**
Duchowy aspekt ołtarza domowego jest o wiele ważniejszy niż społeczny czy wychowawczy (5M 31,12; Mk 10,14-16).
7. **Ołtarz domowy jest miejscem, gdzie cała rodzina może wzrastać duchowo**
Jeśli nie wzrastamy, to umieramy (2P 3,18; 2Tm 2,1). ■

A z żebra, które wyjął z człowieka,
ukształtował Pan Bóg kobietę
i przyprowadził ją do człowieka.
Wtedy rzekł człowiek:
Ta dopiero jest kością z kości moich
i ciałem z ciała mojego.
Będzie się nazywała mężatką,
gdyż z męża została wzięta.
Dlatego opuści mąż ojca swego
i matkę swoją i złączy się z żoną swoją,
i staną się jednym ciałem.

1M 2,22-24

Gregory Brown, USA

Rozwiązywanie konfliktów w małżeństwie

Po tym, jak Adam zgrzeszył w ogrodzie Eden, doszło do konfliktu. Kiedy Bóg zapytał go, czy zjadł z zakazanego drzewa, nie odpowiedział po prostu: „Tak”. Powiedział: „Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, ona dała mi z tego drzewa i zjadłem”. Pośrednio obarczył winą Boga i bezpośrednio obarczył winą kobietę. Kobieta z kolei obarczyła winą węża. Kiedy grzech wszedł na świat, pojawił się również konflikt. Bóg powiedział, że jednym z rezultatów grzechu będzie konflikt między mężczyzną a kobietą. Żona będzie dążyć do kontrolowania męża, a mąż będzie próbował zdominować kobietę siłą (1M 3,16). W dalszej biblijnej narracji nieustannie widzimy owoce grzechu w postaci konfliktu.

Paweł nauczał, że jednym z owoców ciała, naszej grzesznej natury, jest „niezgoda” (Gal 5,20). Mamy skłonność do obrażania innych, obrażania się, nienawidzenia, odma-
wiania przebaczenia i wywoływania podziałów. Mając tę świadomość, pary powinny przygotować się do rozwiązywania konfliktów w małżeństwie.

Podczas konfliktu musimy mieć właściwe nastawienie

Dobrze jest pamiętać, że konflikt niekoniecznie musi być dla małżeńskiej relacji szkodliwy. Konflikt, podobnie jak wszystkie próby, ma na celu przetestowanie naszej wiary, ujawnienie grzechu w naszych sercach, rozwój charakteru i zbliżenie

nas do Boga. Paweł powiedział, że powinniśmy radować się w cierpieniach (Rz 5,3-5), a Jakub stwierdził, że powinniśmy uważać je za „czystą radość”, gdy napotykamy je z powodu Bożych celów w nich zawartych (Jk 1,2-5). Bóg używa konfliktów, abyśmy mogli wzrastać na obraz Chrystusa (por. Rz 8,28-29).

Wielokrotnie Bóg używa naszego małżonka jako papieru ściernego, aby wygładzić obszary w naszym życiu, które nie odzwierciedlają Chrystusa. Często mówi się, że „w małżeństwie nie chodzi o szczęście, ale o świętość. A kiedy będziemy święci, wtedy będziemy naprawdę szczęśliwi”.

Dlatego, jak nauczali Jakub (Jk 1,2) i Paweł (Rz 5,3), powinniśmy podejść do konfliktu małżeńskiego (i wszystkich prób) z radosnym oczekiwaniem nie dlatego, że lubimy cierpienie, ale dlatego, że dostrzegamy w tym Boży cel. Czczymy Boga, który wziął najgorszy grzech, jaki kiedykolwiek miał miejsce na świecie – zamordowanie Jego Syna, i uczynił z tego najlepszą rzecz.

Jeśli nie mamy właściwej postawy, jeśli jesteśmy zagniewani na naszego partnera i zagniewani na Boga, jeśli jesteśmy przygnębieni, zgorzkniali i rozczarowani, będzie to miało negatywny wpływ na nasze zachowanie i na naszego współmałżonka, a tym samym przyniesie szkodliwe konsekwencje dla małżeństwa. Konflikt jest tak naprawdę okazją do rozwoju i tak powinniśmy go postrzegać.

Jakie jest twoje nastawienie podczas konfliktu? Czy oczekujesz z radością na pracę, którą Bóg chce wykonać? Czy oczekujesz, że uczyni cię bardziej świętym? Czy oczekujesz, że wzmocni twoją zdolność do kochania?

Podczas konfliktu musimy rozwijać wytrwałość

Paweł następnie powiedział, że wytrwałość rodzi charakter, a charakter nadzieję (Rz 5,3-4). W Liście Jakuba czytamy:

„**wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, niemający żadnych braków**” (Jk 1,4).

W konflikcie małżeńskim musimy rozwijać wytrwałość, abyśmy mogli wydawać owoce, które Bóg chce pielęgnować w naszym małżeństwie.

Jest to trudne, ponieważ naturalną reakcją na próby i konflikty jest wycofanie się lub rezygnacja. Jednak Pismo Święte uczy nas, żebyśmy wytrwali w próbach, a taką próbą są też konflikty. Słowo *wytrwać* oznacza *wytrzymać pod ciężarem*. Bóg sprawia w nas dojrzałość, kiedy znosimy ciężary. Uczy nas większego zaufania do siebie. Pomaga nam rozwijać pokój, cierpliwość i radość, niezależnie od okoliczności. Pomaga nam rozwijać nasz charakter, gdy „pozwalamy wytrwałości dopełnić swego dzieła”.

Powinniśmy być wdzięczni, gdy jest „lepiej” i wytrwać, gdy jest „gorzej”. Ci, którzy to robią, wydają owoce. Paweł powiedział:

„A w czynieniu dobra nie bądźmy znużeni, bo w swoim czasie żąć będziemy, jeśli nie ustaniemy” (Gal 6,9).

Czy masz ochotę zrezygnować? Trzymaj się, bo Bóg ma dla ciebie żniwo, jeśli nie zrezygnujesz.

Podczas konfliktu musimy siać dobre nasiona

Paweł powiedział, że to, co siejemy, to też zbierzemy (Gal 6,7). Wszyscy pragniemy pozytywnego żniwa w naszym małżeństwie, jednak zwykle reagujemy w sposób, który temu przeczy. Żona chce, aby jej mąż spędzał z nią więcej czasu, ale aby to osiągnąć, krytykuje go. Owoc, którego pragnie, jest przeciwny do nasion, które sieje. Podobnie mąż, który pragnie intymności ze swoją żoną, zaczyna się od niej oddalać. Negatywne ziarno wycofania się nie może wydać pozytywnego owocu intymności.

W konflikcie musimy postępować przeciwnie do tego, czego pragnie nasza natura. Możemy mieć chęć podnieść głos i/lub zranić drugą osobę, ale te nasiona wydadzą tylko negatywne owoce i potencjalnie zniszczą małżeństwo.

Apostoł Paweł nauczał:

„Najmilsi, nie mścicie się sami, ale pozostawcie miejsce gniewowi [Bożemu]. Jest bowiem napisane: Zemsta do mnie należy, ja odpłacę - mówi Pan. Jeśli więc twój nieprzyjaciół jest głodny, nakarm go, jeśli jest spragniony, napój go. Tak bowiem robiąc, rozżarzone węgle zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,19-21).

Zamiast reagować gniewem lub szukać zemsty, powinniśmy siać uprzejmość i hojność. Zamiast dać

się pokonać złu, musimy zwyciężyć zło poprzez ciągle sianie dobra.

Jakie dobre nasiona możemy siać, będąc w konflikcie? Może to być dobre nasiono słuchającego ucha. Może to być nasiono afirmacji. Może to być nasiono służby. Z pewnością musi to być nasiono bezwarunkowej miłości.

Rozwiązywanie konfliktów przypomina uprawę roli. Czasami może minąć wiele miesięcy lub lat, zanim zbierzemy upragnione plony. Werset, który warto powtarzać, rozważając rozwiązanie konfliktu, brzmi: **„A w czynieniu dobra nie bądźmy znużeni, bo w swoim czasie żąć będziemy, jeśli nie ustaniemy” (Gal 6,9)**. Musimy nie tylko siać dobre nasiona, ale musimy robić to wiernie, dopóki Bóg nie umożliwi żniwa. My sadzimy i podlewamy, ale tylko Bóg sprawia, że nasiono rośnie w swoim czasie (por. 1Kor 3,6-7).

Jakiego rodzaju negatywne nasiona masz tendencję siać, gdy jesteś w konflikcie? W jaki sposób Bóg wzywa cię do siania pozytywnych nasion, aby zebrać pozytywnie żniwo?

Podczas konfliktu musimy najpierw porozmawiać z naszym współmałżonkiem, a dopiero potem z innymi

W Ewangelii Mateusza 18,15 Chrystus powiedział: **„Jeśli twój brat zgrzeszy przeciwko tobie, idź, strofuj go sam na sam. Jeśli cię usłucha, pozyskałeś twego brata”**.

Jest to ważne z kilku powodów. Po pierwsze, pokazuje szacunek dla naszego małżonka. Rozmawianie o problemie z mamą, przyjacielem lub kimkolwiek innym, bez uprzedniego omówienia tego ze współmałżonkiem, jest brakiem szacunku. Jeśli nasz małżonek się o tym dowie, może to spowodować jeszcze większy konflikt. Po drugie, każda historia ma dwie strony, a ci, którzy są nam najbliżsi, mogą nie

być w stanie udzielić nam bezstronnej rady. Nie oznacza to, że nie powinniśmy rozmawiać z najbliższymi nam osobami. Powinniśmy, ale dopiero, gdy najpierw spróbujemy rozwiązać problem ze współmałżonkiem. A kiedy rozmawiamy na ten temat z innymi, nadal powinniśmy okazywać szacunek wobec współmałżonka.

Podczas konfliktu musimy szukać mądrych doradców

Choć ten punkt może wydawać się sprzeczny z poprzednim, wcale tak nie jest. Chrystus nauczał, że powinniśmy konfrontować osobę będącą w grzechu najpierw w cztery oczy, a jeśli nie zareaguje, wtedy poprosić innych, w tym kościół, by się włączyli. Ewangelia Mateusza 18,16-17 mówi o tym:

„Jeśli zaś cię nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, aby na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków oparte było każde słowo. Jeśli ich nie usłucha, powiedz kościołowi. A jeśli kościoła nie usłucha, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik”.

Chociaż to zostało pierwotnie wypowiedziane o bracie w grzechu, jednak z pewnością dotyczy też grzechu lub konfliktu w małżeństwie. Bóg uczynił nas częścią ciała Chrystusa. Kiedy naturalne ciało jest chore, często pojawia się gorączka. W podwyższonej temperaturze organizm się mobilizuje, by nastąpił proces leczenia. W ten sam sposób chrześcijańskie małżeństwo potrzebuje pomocy ciała, aby pozostać zdrowym.

W sytuacji poważnego konfliktu wiele par waha się zaprosić do swojego małżeństwa kogokolwiek, kto mógłby pomóc. Gdy Adam i Ewa zjedli z zakazanego drzewa, spojrzeli na siebie, zobaczyli swoją nagotę i ukryli się. Następnie założyli na siebie liście figowe. W wyniku upadku ludzkość utraciła zamierzoną przejrzystość. Ukrywamy się przed sobą nawzajem; zakładamy

falszywy uśmiech, nawet kiedy jest źle. Śmiertelnie boimy się tego, że ludzie nas poznają: nasze niepewności i problemy. Ukrywamy się nawet przed Bogiem.

Jednakże, aby zbudować zdrowe małżeństwo, jakie Bóg dla nas zamierzył, musimy być gotowi odsłonić się i szukać pomocy. W Ewangelii Mateusza 18 Chrystus powiedział, że jeśli podejście do osoby pogrążonej w grzechu nie przynosi rezultatów, powinniśmy przyprowadzić jedną lub dwie inne osoby w celu wzięcia odpowiedzialności. Jeśli to nie pomoże, zaprosimy kościół. A jeśli to nie pomoże, kościół powinien z miłością zdyscyplinować błądzącego współmałżonka. Jest to trudne, ale jeśli jesteśmy naśladowcami Chrystusa, musimy ufać, że On wie najlepiej. Bóg chce używać innych pobożnych ludzi, aby zabrali głos w naszym małżeństwie i wyostrożyli je tak, jak żelazo ostrzy żelazo (Prz 27,17).

Kogo byś zaprosił, aby pomógł twojemu małżeństwu? Powinni to być mądrzy ludzie, którzy potrafią cię zrozumieć i którzy chodzą z Chrystusem - najlepiej jakieś małżeństwo. Salomon powiedział: „**Gdzie nie ma dobrej rady, lud upada, a gdzie wielu radców, tam jest wybawienie**” (Prz 11,14).

Należy to rozważyć jeszcze przed zawarciem związku małżeńskiego. Kim będzie tych „wielu radców”, którzy zapewnią zwycięstwo? Mogą to być rodzice, jakaś mądra para małżeńska w kościele, pastor, lider małej grupy itp. Doradcy ci powinni przede wszystkim korzystać z Biblii, ponieważ Pismo Święte jest wystarczające do wychowywania nas we wszelkiej sprawiedliwości. Drugi List do Tymoteusza 3,16-17 mówi tak:

„Całe Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne do nauki, do strofowania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był

doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła w pełni przygotowany”.

Gdy jedno z małżonków nie chce pomocy, drugie może nadal potrzebować pomocy w posłuszeństwie nauczaniu Chrystusa z Ewangelii Mateusza 18. W taki właśnie sposób Chrystus chciał, aby funkcjonował Jego Kościół. Nie tylko powinniśmy polegać na Bogu, ale także na sobie nawzajem.

Kim są twoi mądrzy doradcy, którzy pomagają ci osiągnąć zwycięstwo? Czy ty i twój partner rozważyliście to pytanie? Czy jesteście gotowi pozwolić zborowi zaangażować się w wasze małżeństwo tak, jak pragnie tego Chrystus?

Podczas konfliktu musimy natychmiast szukać rozwiązania

Paweł powiedział w Liście do Efezjan 4,26-27: „**Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce. Nie dawajcie miejsca diabłu**”.

Paweł mówi, aby pozbyć się gniewu zanim skończy się dzień, ponieważ jeśli tego nie zrobimy, da to szatanowi przyczódek. *Przyczódek* to określenie z terminologii wojennej. Oznacza to, że brak przebaczenia i gniew otwierają szatanowi drzwi do ciągłego atakowania danej osoby lub związku.

Więcej na ten temat dowiadujemy się z przypowieści o nielitościwym słudze z Ewangelii Mateusza 18,23-35. Sługa był winien swojemu panu dużą sumę pieniędzy, więc błagał o litość. Pan darował mu cały dług. Jednakże ten sługa miał kolegę sługę, który był mu winien mniejszy dług. Zadłużony sługa błagał o litość, ale sługa, któremu wcześniej wybaczone, zamiast tego wtrącił go do więzienia. Kiedy pan dowiedział się o tym, bardzo się rozgniewał i wrzucił sługę, któremu wcześniej przebaczył, do więzienia, aby był torturowany przez strażników. Chrystus w taki sposób podsumował uczniom tę przy-

powieść: „Tak i wam uczyni mój Ojciec niebieski, jeśli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu jego przewinień” (Mt 18,35).

Kim są ci oprawcy/strażnicy? Bez wątpienia chodzi o szatana i jego demony (por. 1Sm 16,14; 1Kor 5,5; 1Tm 1,20). Jeśli Bóg wybaczył nam każdy grzech, który popełniliśmy i który popełnimy, to jak możemy usprawiedliwiać chowanie urazy do innych, zwłaszcza do współmałżonka? Kiedy decydujemy się trzymać w sobie gniew i gorycz, Bóg oddaje nas w ręce wroga w celu zdyscyplinowania.

Co gorsza, Pismo Święte mówi, że gdy chodzimy w nieprzebaczeniu, Bóg nam nie przebaczy (Mt 6,15) i nie wysłucha naszych modlitw. Piotr wezwał mężów, by byli wyrozumiali dla swoich żon i traktowali je z szacunkiem, aby nic nie przeszkadzało ich modlitwom (1P 3,7).

Kiedy jesteśmy w konflikcie, musimy natychmiast szukać rozwiązania. Oczywiście nie możemy nikogo zmusić, by nam wybaczył lub chciał rozwiązać konflikt. Możemy jednak zrobić co w naszej mocy, by żyć z kimś w pokoju. List do Rzymian 12,18 mówi: „**Jeśli to możliwe, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi żyjcie w pokoju**”.

Czy żywisz urazę do swojego partnera? W jaki sposób Bóg wzywa cię do szukania rozwiązania?

Podczas konfliktu musimy być skłonni do poświęceń

Prawdziwi naśladowcy Chrystusa powinni być znani z poświęcenia. Sam Chrystus powiedział, że nie można być Jego uczniem, jeśli nie bierze się codziennie swojego krzyża (Łk 9,23). Paweł powiedział to do zboru w Filipi, który borykał się z wewnętrznym konfliktem (por. Flp 4,1-3): „**Nie czyńcie nic z kłótniwości ani z próżnej chwały, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niech każdy dba nie tylko o to, co**

jego, ale i o to, co innych. Niech będzie w was takie nastawienie umysłu, jakie też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2,3-5).

Głównym powodem, dla którego pary borykają się z niezgodą, jest egoizm. W konflikcie trzeba zadać sobie pytanie: „Czy to pragnienie jest czymś, czego chce Bóg, jak jest to pokazane w Jego Słowie, czy też jest to moja preferencja?”. Większość konfliktów dotyczy samolubnych preferencji, a nie czegoś, co naprawdę ma znaczenie, a jest to miłość do Boga i miłość do innych, dwa największe przykazania (por. Mt 22,36-40).

Należy zadać sobie pytanie: „Jak mogę dążyć do polepszenia sytuacji lub realizacji pragnień mojego współmałżonka bardziej niż moich?”. W dalszej części tekstu Paweł opisał, jak Chrystus zrezygnował ze swoich praw jako Bóg, przyjął postać sługi, umarł na krzyżu i jak Bóg Go wywyższył za Jego poświęcenie (w. 6-9). To jest sposób myślenia, który powinni mieć chrześcijanie, umożliwiającą

im chodzenie w jedno, a nie w niezgodzie (por. Ef 5,25).

W jaki sposób Bóg wzywa cię do poświęcenia w celu rozwiązania konfliktu lub potencjalnego konfliktu w małżeństwie? Czy wzywa cię do porzucenia przyjaźni, która ma zły wpływ lub powoduje niezgodę? Czy wzywa cię do większej pomocy w domu, do większej troski o dzieci, do zainteresowania się czymś, co twój małżonek lubi, a ty nie, do spędzania większej ilości czasu ze współmałżonkiem zamiast robienia czegoś innego? Jak możesz zademonstrować poświęcenie Chrystusa w swoim małżeństwie?

Podczas konfliktu musimy głęboko kochać naszego współmałżonka i przebaczać jego czy jej grzechy

Pierwszy List Piotra 4,8 mówi:

„Przede wszystkim miejcie gorliwą miłość jedni dla drugich, bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów”. Greckie słowo *gorliwie* to określenie z dziedziny sportu

w odniesieniu do rozciąganych czy napinanych mięśni.

Tak samo jak mięsień musi być napinany i rozciągany, aby się rozwijał i stawał silniejszy, Bóg często wzmacnia naszą miłość poprzez konflikty i trudności z naszym małżonkiem. Nawet jeśli to rozciąganie boli, w rzeczywistości skutkuje większą zdolnością do miłości.

Rozciąganie naszej miłości będzie często oznaczać niezwracanie uwagi i zapominanie o uchybieniach naszego współmałżonka. Pierwszy List do Koryntian 13,5 mówi, że miłość „nie pamięta złego”. Bóg wezwie nas, żebyśmy nawet nie poruszali niektórych kwestii. Podczas gdy w innych przypadkach wezwie nas do stanowczego mówienia prawdy w miłości (Ef 4,15) i dążenia do rozwiązania problemu, szczególnie gdy wiąże się on z grzechem.

W jaki sposób Bóg wzywa cię, abyś głęboko kochał swojego małżonka i przebaczał jego czy jej grzechy, w celu rozwiązania konfliktu? ■



Janusz Begier, Gdańsk

Miłość to zasada małżeństwa chrześcijańskiego

„Wszystko niech się dzieje u was w miłości” (1Kor 16,14).

Małżeństwo to przymierze pomiędzy jednym mężczyzną i jedną kobietą, ustanowione i zabezpieczone przez Boga, często ukoronowane darem dzieci. Spójnią tego związku jest prawdziwa i czysta miłość, której źródłem jest sam Chrystus. Relacja małżeńska powinna być przeniknięta miłością w każdym działaniu, słowie i myśli, ponieważ miłość jest fundamentalną zasadą życia małżeńskiego.

Miłość to nie tylko sentymentalne uczucie ani pojęcie teoretyczne, ale realna postawa, objawiająca się w codziennych czynach i decyzjach. Być wiernym tej miłości oznacza być gotowym do służenia współmałżonkowi i działania na rzecz jedności. Miłość jest aktywna – wychodzi naprzeciw, nie oczekuje, nie szuka własnej korzyści, ale jest bezinteresowna i niezależna od okoliczności. Taki styl życia uzdalnia małżonków do wychodzenia poza własną strefę komfortu oraz mierzenia się z wyzwaniami, jakie niesie życie. W chwilach trudności i nieporozumień miłość prowadzi do poświęcenia się dla dobra współmałżonka. Miłość, której źródłem jest Jezus Chrystus, jest wrażliwa na potrzeby drugiej osoby, jest pełna dobroci i gotowa wspierać w trudnościach.

Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian 13 w mistrzowski sposób opisuje tę postawę:

„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystkiemu zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje” (1Kor 13,4-8).

Apostoł Paweł wyraźnie podkreśla, że prawdziwa miłość jest wolna od postaw destrukcyjnych i egoistycznych:

- „jest cierpliwa” – pozwala znosić trudne sytuacje i wyczekiwać na Boże rozwiązania, chroniąc nas przed gniewem i impulsywnością. Cierpliwość nie tylko jest cechą miłości, ale też sposobem jej wyrażania, co świadczy o dojrzałości.

- „jest dobrotliwa” – naturalnie otwiera serce na potrzeby współmałżonka, rozwijając empatię.
- „nie zazdrości” – brak zazdrości pozwala cieszyć się sukcesami współmałżonka bez rywalizacji. Unikamy tworzenia iluzji zagrożenia, ponieważ zazdrość zniekształca nasze myślenie – często tworzy iluzje zagrożenia.
- „nie jest chępliwa” – miłość wyraża się w unikaniu pychy, chępliwości i skupienia na sobie; nie szuka uznania i pokłasku.
- „nie nadyma się” – miłość nie unosi się pychą, nie jest zarozumiała, ale ubiera się w szatę pokory.
- „nie postępuje nieprzystojnie” – miłość nie przekracza granic godności drugiej osoby i troszczy się o jej dobro, nie dopuszcza się bezwstydu.
- „nie szuka swego” – miłość jest bezinteresowna, dobro małżonka przedkłada nad własne potrzeby, potrafi zrezygnować z własnego interesu.
- „nie unosi się gniewem” – nie reaguje impulsywnie, złością czy agresją, miłość panuje nad emocjami i nie pozwala, by gniew przejął nad nią kontrolę.
- „nie pamięta złego” – miłość jest gotowa wybaczać, chroni przed pamiętaniem krzywd i skupianiem się na błędach przeszłości, nie prowadzi rejestru złych zachowań.
- „raduje się z prawdy” – miłość znajduje radość w tym co szczere, prawe i autentyczne. Uzdalnia nas do przyjęcia prawdy o osobie, nawet jeśli jest to dla nas trudne.
- „wszystko zakrywa” – miłość dba o dyskrecję, nie wyciąga na światło dzienne błędów współmałżonka, chroni jego godność.
- „wszystkiemu wierzy” – miłość zakłada szczere intencje drugiej osoby, pozwalając na budowanie relacji opartej na zaufaniu.
- „wszystkiego się spodziewa” – odważnie stawia czoło wszelkim trudnościom na wspólnej drodze życia, ale zarazem jest pełna nadziei i otwartości na przyszłość, nie zniechęca się przeciwnościami, ale wierzy w Boże rozwiązanie bez względu na okoliczności.
- „wszystko znosi” – miłość nie poddaje się w obliczu problemów, nie łamie się pod ciężarem życiowych doświadczeń, znosi cierpienie, ból i trud, by wspierać drugą osobę.
- „nie ustaje” – małżonkowie nie przestają kochać się i dążyć do wspólnego dobra mimo upływu czasu, prób i trudności; prawdziwa miłość nie traci na znaczeniu niezależnie od okoliczności.

Zakończenie:

Miłość w małżeństwie chrześcijańskim to nieustanne dążenie, aby być dla drugiej osoby – to postawa służby, ofiarności i troski, które znajdują swoje źródło w Jezusie Chrystusie. Tylko poprzez zakorzenienie w Bogu możliwe jest budowanie relacji, która przetrwa próbę czasu, trudności i życiowe burze. ■

Krzysztof i Sandra Ruszczyńscy, Piasek

Co robię, aby moje małżeństwo było silne

Małżeństwo to wspaniały zamysł Pana Boga wobec ludzi kochających siebie nawzajem, a przede wszystkim swojego Stwórcę. Wiemy, że najważniejszym celem człowieka jest uwielbiać Pana i być Jemu bezgranicznie posłusznym.

Jeśli ta podstawa jest zachowana i wejdziemy w małżeństwo z osobą, która ma w życiu taki sam cel, oszczędzimy sobie wielu zmartwień i problemów w przyszłości. Oddany Bogu mąż to skarb nie do oceny, chce kochać, szanować i chronić swoją drugą połowę. Żona natomiast w obliczu miłości do swojego Stworzyciela jest uległa wobec swojego męża, tak jak nakazuje to Słowo:

„Żony, ulegajcie swym mężom jak Panu. Bo mąż jest głową żony, tak jak Chrystus Głową Kościoła — On jest Zbawcą Ciała. Toteż jak Kościół ulega Chrystusowi, żony niech to czynią względem mężów, we wszystkim”.

Co więc może robić żona, aby jej małżeństwo było silne?

Moją siłą jest modlitwa:

„A jeśli komuś z was brakuje mądrości, niech prosi Boga, który daje wszystkim obficie i bez wypominania, a będzie mu dana” (Jk 1,5).

Modlę się o mądrość dla siebie, ale przede wszystkim dla mojego

męża, który ponosi ogromną odpowiedzialność za naszą rodzinę przed Panem. To on jako głowa rodziny ma nas prowadzić w taki sposób, by nasze życie oddawało Bogu chwałę, dlatego chcę codziennie prosić Pana, by w szczególny sposób obdarzał mojego męża Bożą mądrością.

Chcę okazywać swojemu małżonkowi miłość, szacunek i nigdy nie podważać jego autorytetu czy też wypowiadać się o nim w negatywny sposób przy kimkolwiek. Chcę być żoną, która okazuje swojemu mężowi zainteresowanie i zrozumienie. Chcę być pokorna, potrafić zaprzeczyć się samej siebie i przedłożyć jego potrzeby nad moje. Chcę pokazywać swojemu mężowi zaufanie, by wiedział, że ufam mu we wszystkim i nie martwię się o dobro naszej rodziny. Chcę umieć przebaczać i nie upierać się przy swoim. Chcę okazywać mu wsparcie, kiedy tego potrzebuje. Chcę być bogobojną żoną, która nie przeszkadza Bogu w procesie uświęcania jej męża i jednocześnie dba o to, by być dla niego zachętą w trwaniu przy Panu. Chcę dbać o rodzinę w możliwie najlepszy sposób, wypełniać dom radością i miłością. Taką wizję miłości dobrze oddają słowa: „Niech żona sprawia, że mąż z radością wraca do domu, a mąż niech sprawia, że żona żałuje, gdy musi go pożegnać” - Marcin Luter.

Wszystkie te rzeczy są dla mnie niezwykle ważne i wierzę, że będą w moim życiu coraz bardziej widoczne, lecz przede wszystkim

pragnę znajdować się pod osłoną i wpływem Słowa Bożego. Jeśli ja, jako żona będę wzrastać duchowo, to i moje pobożne życie będzie coraz bardziej obfite, również w naszym małżeństwie. Duchowa dyscyplina, która scala dwoje małżonków, to lekarstwo na każde zranienie czy problem. Wspólne rozważanie Biblii oraz modlitwa są fundamentem dla silnego małżeństwa, które buduje swoją relację nie tylko między sobą, ale przede wszystkim ze swoim Zbawcą, który już długo wcześniej przeznaczył ich sobie nawzajem do wspólnego dążenia do celu, dla Bożej chwały. ■

*A jeśli komuś z was
brakuje mądrości,
niech prosi Boga,
który daje wszystkim
obficie i bez wypominania,
a będzie mu dana.*

Jk 1,5



Marcin Knitter, Tychy

Jak Bóg wysłuchał moją modlitwę o współmałżonkę

„Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas” (1J 5,14).

„I wszystko, o cokolwiek byście prosili w modlitwie z wiarą, otrzymacie” (Mt 21,22).

„W modlitwie bądźcie wytrwali...” (Kol 4, 2).

Wiele osób zastanawia się, czy modlitwy naprawdę mają moc zmieniać życie. Moja historia jest świadectwem tego, jak Jezus Chrystus na nie odpowiada. Postawił na mojej drodze kobietę, która nie tylko okazała się moją przyszłą żoną, ale także za jej sprawą zmieniło się moje postrzeganie Prawdy. Wszystko zaczęło się od pragnienia, aby moje życie było całkowicie oddane Bogu.

Już od młodych lat wiedziałem, że chcę, aby moje życie miało głębszy sens i było podporządkowane Bożym planom. Modliłem się, prosząc Boga, aby kierował każdym moim krokiem, abym mógł nie tylko wypełniać Jego wolę, ale także Mu służyć. Nie zawsze było jasne, co dokładnie Bóg dla mnie zaplanował. Jedną z ważniejszych decyzji, przed którymi stanąłem, był wybór uczelni.

„Niejedna droga zda się człowiekowi prosta...” (Prz 14,12).

W tamtym momencie było dla mnie jasne, że chcę iść do Seminarium, aby zostać kapłanem, jednak będąc bardziej ścisłowcem niż humanistą, zostawiłem sobie „furtkę bezpieczeństwa” w postaci zdawania również na Politechnikę. Modliłem się intensywnie, prosząc Boga o potwierdzenie słuszności mojej decyzji. Z jednej strony czułem pragnienie, by służyć Bogu na pełen etat, a z drugiej strony miałem bliżej niesprecyzowane obawy, których nie potrafiłem zrozumieć. W modlitwach prosiłem o jasność i przekonanie.

„Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!” (Prz 3,5).

W mojej głowie coraz częściej zaczęły pojawiać się myśli dotyczące rodziny, żony, posiadania dzieci. W moim

sercu zagościły wątpliwości: „...a może jednak małżeństwo, a nie kapłaństwo jest Bożym planem dla mojego życia? Czy jest to możliwe, aby w rodzinie móc realizować służbę dla Boga?”. Było to dla mnie zaskakujące, bo wcześniej raczej myślałem o życiu w samotności, poświęconym wyłącznie posłudze. Bóg jednak miał inne plany.

„Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki!” (Prz 3,6).

W odpowiedzi na moje wątpliwości i przemyślenia dotyczące powyższych kwestii finalnie zdecydowałem się pójść na Politechnikę. Była to decyzja podjęta w zaufaniu do Boga, że jeśli to nie jest właściwa droga, On w odpowiednim momencie mnie skoryguje, a ja pójdę drugą drogą w późniejszym czasie. Tak się jednak nie stało. Studiowanie było to dla mnie czas intensywnego rozwoju, ale też czas, w którym moje serce pozostało otwarte na Boże działanie.

To właśnie na studiach poznałem moją przyszłą żonę. Było to spotkanie, które z perspektywy czasu widzę jako cudowne zrządzenie Bożej opatrności. Była to miłość od pierwszego wejrzenia, od samego początku czułem, że to znajomość, która ma głębszy sens.

Moja przyszła żona była osobą głęboko wierzącą, ale jej relacja z Bogiem różniła się od tego, co wcześniej znałem. Kiedy rozmawialiśmy o wierze, modlitwie i życiu duchowym, zacząłem dostrzegać Boga w nowy sposób. Ona pokazała mi, co to znaczy mieć prawdziwą, osobistą więź z Chrystusem. Dzięki niej zrozumiałem, że wiara to nie tylko rytuały i zasady, ale przede wszystkim żywa relacja z Bogiem, oparta na miłości i zaufaniu.

Nasze wspólne rozmowy, modlitwy i czas spędzany razem sprawiły, że moja wiara pogłębiła się w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. W tej wyjątkowej osobie widziałem odzwierciedlenie Bożej miłości i mądrości. Byłem przekonany, że Bóg postawił ją na mojej drodze z bardzo konkretnego powodu. Nie miałem wątpliwości, że jest to osoba, z którą mam spędzić resztę życia. Czułem, że Bóg daje mi zielone światło i błogosławi tej relacji.

Patrząc wstecz, widzę, że moja modlitwa o żonę została wysłuchana już na długo przed tym, jak ją poznałem. Bóg prowadził mnie przez różne życiowe wybory i sytuacje, aby przygotować moje serce na to spotkanie. W odpowiednim momencie postawił na mojej drodze kobietę, która nie tylko stała się moją żoną, ale także przewodniczką duchową, pomagając mi zbliżyć się do Niego.

Nasze małżeństwo nie tylko przyniosło mi osobiste szczęście, ale także umożliwiło mi służenie Bogu w nowy sposób. Razem możemy świadczyć o Jego miłości, wspierać innych i budować wspólnotę wiary. Małżeństwo to nie tylko dar, ale także przestrzeń, w której możemy wzrastać duchowo i pomagać sobie nawzajem w realizacji Bożych planów.

Moja żona nauczyła mnie, jak ważne jest codzienne zaufanie Bogu i jak istotne jest życie w modlitwie. Dzięki niej zobaczyłem, że służenie Bogu nie musi być ograniczone do konkretnego zawodu czy pełnoetatowej posługi w kościele. Możemy służyć Mu wszędzie tam, gdzie nas postawi, czy to w pracy zawodowej, w rodzinie, czy w relacjach z innymi ludźmi.

Kiedy patrzę na swoje życie, widzę wyraźnie, że Jezus Chrystus nie tylko wysłuchał moją modlitwę o żonę, ale uczynił to w sposób, który przekroczył moje najśmielsze oczekiwania. Jego odpowiedzi były subtelne, ale zawsze pełne mądrości i miłości. Wiem, że bez Jego prowadzenia nie znalazłbym takiego szczęścia i duchowego spełnienia.

Moja historia jest przypomnieniem, że Bóg zawsze ma plan dla naszego życia, nawet jeśli czasami trudno nam go dostrzec. Modlitwa jest nie tylko sposobem na wyrażenie naszych pragnień, ale także narzędziem, które pozwala nam otworzyć serce na Boże działanie. Jezus Chrystus zna nasze potrzeby lepiej niż my sami, i odpowiada w sposób, który zawsze prowadzi do naszego dobra.

Dla mnie tamta modlitwa w klasie maturalnej była jednym z najważniejszych kroków w moim życiu duchowym. Dzięki niej nie tylko zyskałem wspianą towarzyszkę życia, ale także pogłębiłem swoją relację z Bogiem i nauczyłem się ufać Jego planom w każdej sytuacji. Dziś jestem wdzięczny za to, jak Pan odpowiedział na moje wołanie i poprowadził mnie drogą, której nigdy bym sam nie zaplanował.

Niech ta historia będzie zachętą dla każdego, kto zastanawia się, czy modlitwa ma sens. Zaufajcie Bogu, a On poprowadzi Was w sposób, który przyniesie pokój i radość. ■



Dawid Dorda, Ustroń Nierodzim

Dlaczego „chodzenie w obcym jarzmie z niewierzącym” jest niewłaściwe

Przede wszystkim dlatego, że tak mówi Biblia i to powinno nam wystarczyć, ale rozważmy tę sprawę nieco głębiej. Jak wygląda ta sytuacja i jakie może mieć reperkusje? Musimy zdać sobie sprawę, że małżeństwo to związek dwójki kompletnie różnych ludzi, pochodzących z różnych domów, rodzin, środowisk... Lista może nie mieć końca. Oczywiście, początkowo wydaje się, że przyszli małżonkowie świetnie się znają i doskonale do siebie pasują, są jakieś tam drobne różnice, ale kto by się tam tym przejmował. Jest pewien żart, w którym po dziesięciu latach te drobne różnice policja nazywa motywem... Humor nieco czarny i zamierzona przesada, ale schemat do bólu prawdziwy.

Dopóki nie opuścimy rodzinnego gniazda, żyjemy często w podświadomym przekonaniu, że wszędzie jest tak samo jak w naszym domu. Później, kiedy już wyfruniemy, zauważamy, że jednak niekoniecznie, a jeśli do rodzinnego domu wracamy, to często zderzamy się ze ścianą i zwykle jest nam trudno zrozumieć środowisko, w którym przecież sami wyrosliśmy.

Jak więc wygląda sytuacja w nowym związku? Spotykają się tu dwa różne światy poglądów, przekonań, przyzwyczajęń, oczekiwań i niepisanych reguł. Siadamy, w przenośni, przy jednym stole

i próbujemy kooperacyjnie „zagrać w małżeństwo”, przy czym jedno rozkłada białe figury szachowe, a drugie wyciąga talię kart. Jedno patrzy na drugie z niedowierzaniem, no ale cóż, trzeba grać. Tylko jak porusza się as po szachownicy albo czy skoczek to więcej niż trzy trójki? Bywa, że silniejsza osobowość niejako narzuci swoją grę, ale zwykle ta druga strona nie umie grać, przykładowo w szachy, ciągle przegrywa i tylko się frustruje.

W teorii powinniśmy wytlumaczyć sobie zasady naszej „gry w małżeństwo”, jeszcze zanim zasiądziemy do wspólnej rozgrywki, w czym świetnie sprawdzają się spotkania przedmałżeńskie, pozwalające spojrzeć na sytuację bez różowych okularów zakochania i dokonać bardziej trzeźwej oceny sytuacji. Założmy, że udało się nam przebrnąć przez ten etap, przy okazji dowiedzieć się o sobie wielu rzeczy, o które nawet nikomu nie przyszło do głowy pytać, pewne rzeczy wyjaśnić... Czas rozpocząć naszą partię „gry w małżeństwo”. Oboje wiemy już, w co gramy i mniej więcej znamy zasady. Nie znaczy to jednak niestety, że nie dojdzie do nieporozumień i wtedy będziemy musieli się odwołać do instrukcji naszej gry, w której autor zawarł odpowiedzi na pytania i sporne kwestie. Ta jedna rzecz nas łączy. Naszą „instrukcją obsługi”

małżeństwa i życia w ogóle jest Biblia, której autorem jest Bóg. Jako chrześcijanie powinniśmy się w tej kwestii zgadzać i szanować ten autorytet, więc kiedy „grając w małżeństwo” dochodzimy do momentu, kiedy nie mamy pewności, czy dany ruch jest dozwolony lub jak w zaistniałej sytuacji postąpić, Biblia może dać nam odpowiedź, a my jako chrześcijanie powinniśmy ją przyjąć, uszanować i zastosować. Niestety, wiemy, że nie zawsze się tak dzieje.

Teraz wyobraźmy sobie sytuację, w której tylko jedno z małżonków jest osobą wierzącą. Pozostają wszystkie problemy, wszystkie wyzwania, ale w kluczowym punkcie jest różnica. Gra rozpoczyna się tak samo i założmy, że obie strony nawet dogadały się co do rodzaju gry i ogólnych zasad. Niestety, nieodwołalnie muszą pojawić się sytuacje sporne. Osoba wierząca sięga po instrukcję i czyta zasady, ale wtedy jej partner czy partnerka odpowiada, że on lub ona tych zasad nie uznaje. Co wtedy? Jak ważna jest dla nas nasza wiara? Co jesteśmy w stanie dla niej poświęcić? Na jakie kompromisy jesteśmy w stanie sobie pozwolić? Kiedyś, bodajże na kartce z kalendarza takie małżeństwo zostało porównane do związku żaby, która zakochała się w rybie. Znały się od dzieciństwa, w końcu praktycznie



wychowały się razem, w wodzie. Jednak później, coś się zmieniło w życiu żaby. Wyszła na ląd. Miała tam teraz swoje nowe życie. Potrafiła wrócić do wody, swojego starego życia, choć może nie czuła się już tak komfortowo jak kiedyś. Ryba natomiast wody nigdy nie opuściła, nie zaszła w niej żadna przemiana, która pozwoliłaby jej żyć poza wodą. Co więc jest bardziej prawdopodobne: czy to, że ryba wyjdzie na ląd, żeby być z żabą, czy to, że żaba wróci do wody, z której kiedyś wyszła?

Zaskakujące jest, jak wielu młodych ludzi zakłada, że w ich przypadku, to jednak ryba wyjdzie na ląd. Znają Biblię i to, co mówi na ten temat, ale „w ich konkretnym przypadku”... Niestety, zwykle statystyka jest nieubłagana.

Myślę, że nakreśliłem tu w kilku słowach trudności, z jakimi stykają się małżonkowie mimo wspólnoty wiary, a które wynikają tylko z nich samych, bez żadnej zewnętrznej ingerencji, a przecież i takie są codziennością. Jeżeli mamy ten jeden wspólny element, fundament, na którym budujemy nasze życie i małżeństwo, mamy coś, co nas spaja. Jeśli tego nam brakuje, to na czym chcemy budować nasz związek?

Na ulotnych uczuciach? Na wspólnych zainteresowaniach? Na starej znajomości? Na komforcie? Na wspólnych planach?

„Bo skądże wiesz, żono, że zbawisz męża? Albo skąd wiesz, mężu, że zbawisz żonę?” Apostoł Paweł zadaje to pytanie w szesnastym wersecie, siódmego rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian. Niestety pytanie to w oryginalnym kontekście zadane jest w sytuacji katastrofy takiego „mieszanego małżeństwa”, skutkującej jego rozpadem. Paweł przestrzegał wierzących przed problemami i trudnościami, wynikającymi z samej natury związku dwojga ludzi, a przecież taki związek był Bożym planem od początku. Adam nie znalazł dla siebie odpowiedniej pomocy, dopóki Pan Bóg nie stworzył Ewy. Paweł jednak wskazywał, że nawet związek dwójki wierzących ludzi nie będzie tylko pozbawioną zmartwień sielanką. Przeciwnie, uświadamiał, że problemy pojawią się już z samego faktu istnienia takiego związku, pomimo wspólnych wartości, jakie wyznają oboje małżonkowie. Budowa takiego domu na wspólnym fundamencie, nie jest łatwa, a co jeśli chcielibyśmy budować

na dwóch różnych fundamentach? W sytuacji, gdzie jedna część opiera się na skale, a druga na piasku albo bagnistej ziemi? Paweł uświadamiał wierzących, że ich wspólne życie może nie wyglądać tak różowo, jak im się początkowo wydaje, ale jeszcze gorszą perspektywę ma „chodzenie w obcym jarzmie z niewierzącym”.

Jak ważna jest dla nas nasza wiara? Co chcemy przekazać naszym dzieciom? Czy pójdziemy na kompromis jak Salomon? Czy ugniemy się, kiedy nasza druga połówka „da nam się we znaki tak, że życie nam już zbrzydnie”, tak jak w przypadku Samsona?

Jako wierzący mamy naszą nową naturę, ale niestety nie pozbyliśmy się tej starej. Dalej jesteśmy zdolni do prowadzenia życia „po staremu”. To taki nasz wrodzony talent, tak jak żaba jest zdolna do powrotu do wody. Tutaj, na ziemi mamy być świadectwem Bożej mocy w naszym życiu, a małżeństwo – związku Chrystusa z Kościołem. Jest to trudne zadanie, ale Bóg pomaga nam w wypełnianiu Jego dzieła. Nie gwarantuje nam jednak swej pomocy, jeśli sami siebie stawiamy w sytuacji skazanej na porażkę i niezgodnej z Jego wolą. ■

Konrad Płudowski, Piasek

Małżeńskie pułapki

(ABC domowego budżetu)

Małżeńskie rozterki dotyczą wielu spraw doczesnego życia. Świat zastawia pułapki, którym niejednokrotnie ulegamy, tracąc z oczu to, co najważniejsze i wieczne.

„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mt 6,33).

W wielu małżeństwach rozmowy na temat finansów kończą się kłótnią, gdyż zazwyczaj ścierają się dwie koncepcje zarządzania finansami, które wynosimy z naszych domów. Statystyki mówią, że niezgodność w tej dziedzinie wymieniana jest jako trzeci z kolei powód rozwodów.

Jako chrześcijańskie małżeństwa czerpiemy życiową mądrość z Bożego Słowa (Prz 8,10-11).

Ponad 2500 wersetów mówi, jak zarządzać finansami, a szczególną uwagę możemy skierować na Pana Jezusa, którego około 15% wypowiedzi dotyczy właśnie tej sfery. Zdecydowanie Biblia ma dużo do powiedzenia w tej dziedzinie i stosowanie jej nauczania z modlitwą powinno przynieść rodzinie stabilność.

Celowe omijanie jej przekazu może doprowadzić do złych decyzji, które będą miały negatywne oddziaływanie na małżeństwo, a nawet dzieci (długi zaciągnięte przez rodziców dziedziczą dzieci – takie jest polskie prawo).

Wszelobecnny konsumpcjonizm zagraża spójności małżeńskiej i nierzadko nawołuje np. do wzięcia natychmiastowej („koryzystnej”) pożyczki. **Biblia uczy nas, aby być dobrymi szafarzami tego, co otrzymujemy od Boga (Mt 25,14-15).**

Bóg jest właścicielem wszystkiego (Ps 24,1), a wszystko, co posiadamy, nie jest nam dane na zawsze, ale na jakiś czas. Dziękujemy Bogu za to, co mamy (1Tes 6,16-18). Każdy moment naszego życia, zaangażowanie, czas czy złotówkę powinniśmy dobrze wykorzystać na Jego chwałę. Poprzez różne bodźce, na które narażone jest małżeństwo, nie zawsze jesteśmy posłuszni biblijnej zasadzie poprzestawania na małym (1Tm 6,7-8), lecz wpadamy w diabelskie „sidła materializmu” (Ps 62,11). Małżeństwa, które gonią za mamoną, nigdy jej nie doganiają (1Tm 6,10) i tracą w tej gonitwie Boże błogosławieństwo uwikłani w sprawę tego świata (2Tm 2,4).

Wpędzamy małżeństwo na tory „zdobywania”, poświęcamy się do granic, a mimo to ciągle nam brakuje. Brak planu na dany miesiąc czy lata powoduje, że trudno zapanować nad domowymi finansami, co wywołuje stres. Kiedy odkrywamy, że przed nami więcej dni miesiąca niż pieniędzy, z pomocą może przyjść zaplanowanie i wdrożenie w życie budżetu domowego. Trzymając się małżeńskiego budżetu, niejako nadajemy właści-

wy kierunek „rozejścia” się naszych ciężko zarobionych pieniędzy.

Brak zaplanowanego budżetu to chaos w finansach, który prowadzi często do niepotrzebnych kłótni (których często świadkami nieestety są dzieci). Im lepiej „skrojony” przez małżonków budżet, tym lepszy jego efekt.



Jak zaplanować domowy budżet?

Podział finansów na ważne i mniej ważne potrzeby. Te najważniejsze to:

1. Oddawanie części dochodów na Boże cele. W Starym Testamencie powszechna była dziesięcina, czyli 10% dochodów oddawanych dla Boga. Choć w Nowym Testamencie nie mamy takiego nakazu, to możemy 10% albo nawet więcej przekazywać do lokalnego zboru, znanej nam misji czy osobom potrzebującym (Prz 19,17). W ten sposób pokazujemy wdzięczność Bogu za wszystkie środki, jakie uzyskaliśmy w miesiącu. Tak naprawdę Bóg umożliwił nam sposobność pracy i otrzymania wynagrodzenia (5M 8,17-18);

2. Artykuły pierwszej potrzeby, jak jedzenie, ubranie, chemia czy leki;
3. Opłacenie rachunków;
4. Ubezpieczenie domowników, mieszkania czy domu;
5. Oszczędności (np. na mieszkanie, samochód) (Łk 14,28);
6. Fundusz remontowy i samochodowy (prędzej czy później w domu lub w aucie coś się zepsuje i będzie wymagać kosztownej naprawy).

Wydatki mniejszej wagi to rozrywka i wakacje, spontaniczne zakupy czy rozwój osobisty. Jeśli z ledwością pokrywamy wydatki z powyższych sześciu kategorii, nie powinniśmy wydawać pieniędzy na kolejne mniej ważne rzeczy. Niestety w praktyce (szczególnie w pierwszych dniach po wypłacie)

realizujemy wydatki mniej ważne, a dopiero w drugiej kolejności zajmujemy się punktami 1-6. Nasz budżet powinien być jak najbardziej dopasowany do naszych możliwości i planów. **Szczególnie małżeństwa zaczynające kierować się ustalonym wcześniej budżetem, odkryją po latach, jakie efekty niesie jego realizacja.**

Wszędobylski konsumpcjonizm popycha nas w kierunku impulsywnego wydawania pieniędzy na promocje czy nasze pragnienia. Bardziej zależy nam, aby „mieć” niż aby „być” (Prz 28,22). Diabeł popycha nas w „ślepej uliczce” dopasowania się stylem życia do świata za wszelką cenę. Przestajemy szukać Jego Królestwa (Mt 6,33), a przejmujemy SYSTEM zachowań światowych: bierzemy





bezmyślnie wysoko oprocentowane kredyty konsumenckie (Prz 22,7), wyrabiamy karty kredytowe, aby beztrudno najpierw wydawać (potem z nawiązką spłacać), nie oszczędzamy, bo niby z czego, pospiesznie inwestujemy w nieznanne inwestycje i tracimy (Prz 21,5), zgadzamy się na wyjazdy jednego z małżonków za granicę w celu zarobkowym czy wydajemy na gry liczbowe (Prz 13,11). Stawiamy tylko i wyłącznie samych siebie jako odbiorców naszych przychodów i nie praktykujemy regularnego wspierania wspólnot, misji czy innych chrześcijańskich projektów. A Biblia zdecydowanie porusza sprawy inwestowania w Boże Królestwo (Mk 4,24-32 i 2Kor 9,6-10).

Celem chrześcijańskiego małżeństwa nie jest pomnażanie majątku samo w sobie, lecz mądre szafarstwo nimi i hojne dzielenie się, aby oddać Bogu chwałę (Dz 20,35). Dlatego możemy z odwagą prosić o mądrość w zarządzaniu, jak to robił Salomon (1Krl 3,9). Dzielenie się z innymi nie tylko

finansami, ale tym, co możemy ofiarować (czas, modlitwa, pomoc fizyczna), powoduje, że nasze życie małżeńskie nabiera nowych wartości. **Hojność jest wspaniałym lekiem na nasz egoizm „dogadzania sobie”**. Bóg w swej naturze jest bardzo hojny. To On pierwszy zaczął to okazywać, kiedy stworzył dla nas ziemię (1M 1,1), obdarzył wspaniałym ciałem i intelektem (Ps 139) czy w końcu darował nam z łaski największy dar niebios – Pana Jezusa jako Zbawiciela (J 3,16). Powinniśmy kopiować nastawienie Jego serca, jakie ma wobec nas.

Uporządkowane, małżeńskie finanse spowodują harmonijne życie, które ułatwi nam służenie Jemu nie tylko finansami, ale też naszym małżeństwem (Ps 100,2). Bóg pragnie zaangażowanych małżeństw, które będą światłem wśród innych małżeństw i w całym otoczeniu. Takie małżeństwa zawsze kierują wzrok ku niebu. Zdecydowanie łatwiej jest służyć razem jako małżeństwo, niż będąc singlem

(Kzn 4,12). W naszych społecznościach potrzeba małżeństw, które będą podążały za prawdami biblijnymi i będą budować na wiecznym fundamencie (Mt 7,24-27). Bez względu na to, czy służba ta będzie regularna, czy nie, to Bóg będzie chciał ją błogosławić (Prz 22,9). Na początku może to być służba bardzo skromna (przykład Szczepana, Dz 6,5), ale w późniejszym czasie może się mocno rozwinąć, gdy będzie w tym Boży palec. Najpozytecznie jest ustalić już na samym początku małżeństwa priorytety (jeśli nie były one ustalone na spotkaniach przedmałżeńskich). Te priorytety (Bóg, rodzina, służba) powinny nadawać ton naszemu małżeńskiemu życiu, aby spływało na nas Boże błogosławieństwo. Chrześcijańskie małżeństwa powinny szukać Jego woli dla siebie i celu, jaki przygotował dla nas Bóg, kiedy się pobieraliśmy. Nasze małżeństwa powinny rozwijać się duchowo.

Znany misjonarz, Jim Elliot w wieku 22 lat powiedział takie słowa: „Nie jest głupcem ten, kto oddaje to, czego nie może zatrzymać, aby zyskać to, czego nie może stracić”. Jego słowa zachęcają nas do tego, byśmy w naszych małżeństwach zdecydowanie stawiali aspekty wieczności ponad ziemską doczesność (Mt 16,25). Przestroga dla nas może być historia przedstawiona przez Pana Jezusa w Ewangelii według Łukasza 12,16-20.

Na świat przyszliśmy z pustymi rękoma. Tyle samo będziemy mieli w rękach, odchodząc z tego świata. W międzyczasie będziemy mieli w naszych rękach przeróżne rzeczy materialne (darowane od Boga), do których nie powinniśmy się przywiązywać. **Jako dobrzy szafarze możemy inwestować w Boże cele, nie zapominając, że zostaliśmy stworzeni, aby być ofiarnymi (szerzyć Jego Królestwo), a nie zatrzymywać dla siebie (Mt 16,25-27 i Łk 6,38).** ■

Daniel Janus, Myszków

Miłość to zasada małżeństwa chrześcijańskiego

(1 Kor 16,14)

Małżeństwo to rodzaj umowy zawartej między mężem i żoną. Istnieje przedmiot tej umowy, jak również zasady obowiązujące w trakcie jej trwania. W taki ogólny sposób można określić małżeństwo, czym ono jest. Traktując małżeństwo jako rodzaj umowy, należy skupić się na zasadach nią rządzących i czasie jej trwania. W domyśle zakłada się, że ta umowa nie posiada terminu obowiązywania. Wobec czego można założyć, że raz zawarta umowa obowiązuje już zawsze, i tak w istocie jest. Poświadcza to zarówno złożona w uroczystej formie przysięga obu stron umowy: „**I że cię nie opuszczę aż do śmierci**”, jak również jednoznaczne Boskie stanowisko w tej kwestii - Mt 19,2-6:

„On odpowiedział: Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”.

Mając już pewien pogląd na to, czym jest małżeństwo, pora na omówienie zasad nim rządzących, a właściwie jednej, wyłącznej zasady – miłości. Tak, to bardzo ogólna zasada. Pozostawia sporo niedopowiedzeń (czy aby na pewno?) i bardzo szerokie pole do różnych działań. Jak miałby postąpić człowiek, któremu przedstawiono tylko jedną zasadę? Co miałby sobie pomyśleć i jak miałby żyć? Żeby odpowiedzieć sobie na tak postawione pytania, warto zasięgnąć wiedzy na temat tego, czym jest miłość i jak się nią posługiwał przykładowo Pan Jezus.

Czym zatem jest miłość? Na pewno nie jest uczuciem, które pojawia się najczęściej pod postacią „motylków w brzuchu”. Bynajmniej. Miłość jest świadomą i odpowiedzialną decyzją. Z pewnością nie można mówić o miłości, że się skończyła, że się wypaliła, że nie przetrwała próby czasu. Miłość z definicji nigdy się nie kończy, 1Kor 13,8:

„Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak prorocтва, które się skończy, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie”.

Pytaniem otwartym może pozostawać, czy miłość trwa po śmierci – moim zdaniem tak. Człowiek, który chciałby więc wstąpić w stan małżeński, powinien wziąć pod uwagę, że kocha się raz i na zawsze. Miłość jest odpowiedzialna, bierze odpowiedzialność za podmiot tej miłości (męża, żonę). Czym taka odpowiedzialność miałaby być? Wynika ona z perspektywy/optyki, którą miłość narzuca.

Kiedy Bóg przygotowywał Jozuego do objęcia Palestyny, powiedział:

„Niech ta Księga Prawa będzie zawsze na twych ustach: rozważaj ją w dzień i w nocy, abyś ściśle spełniał wszystko, co w niej jest napisane” (Joz 1,6).

Podobnie rzecz ma się z miłością w małżeństwie: ta miłość to pryzmat, przez który człowiek patrzy na życie i inaczej nie potrafi, bo ów pryzmat ma permanentnie przed oczami. Odpowiedzialność tej miłości polega wreszcie na stawianiu siebie samego na drugim, bądź kolejnym miejscu w hierarchii różnych potrzeb. Wniosek: w miłości nie ma miejsca na własny egoizm. Miłość polega na wyborze i jest świadoma. Dlaczego? Tylko świadoma miłość przetrwa próbę czasu (nieświadoma miłość nie istnieje). Ważne jest też, że podmiotem miłości jest jeden obiekt. Nie dwa i nie więcej. Nie można dzielić miłości na pół; darząc miłością, darzy się nią całą.

Jak na tym tle wypadł Pan Jezus i co nam pokazał? Jego miłość nie ma końca, nie była w stanie jej zakończyć nawet śmierć. On sam też swojej miłości nigdy się nie wyrzekł, ani nie stwierdził, że wygasła. Jezus w swojej miłości był zupełnie oddany i odpowiedzialny, sam wziął na siebie całą swoją odpowiedzialność za miłość. Tym samym bardzo dobitnie pokazał, czym miłość jest. ■

Łaska i Pokój

Pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej
Ukazuje się z przerwami od roku 1925.

Kolegium redakcyjne:

Czesław Bassara – redaktor naczelny
Marek Nalewajka – sekretarz redakcji
Janusz Begier
Jerzy Karzelek
Dariusz Laskowski
Tomasz Stańczak

Korekta polonistyczna:

Joanna Kaniewska, Justyna Kmieciak

Przygotowanie do druku:

Konrad Płudowski

Druk: ARKA Cieszyn

Adres kontaktowy:

redakcja@kwch.org

Redakcja „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów,
a także zastrzega sobie prawo dokonywania zmian
stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.
Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą
ich autorzy.

Adres witryny internetowej Kościoła Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Oprócz wydawania wersji papierowej kwartalnika
„Łaska i Pokój” Redakcja publikuje wiadomości
ze Zborów KWCh, a także wiadomości ze zborów
braterskich na świecie w wersji elektronicznej
pod nazwą „Łaska Wam i Pokój – Z kraju i ze świata”.
Informacje te można sobie pobrać ze strony:
<https://kwch.org/wydawnictwo/>,
a także wydrukować dla osób, które nie dysponują
dostępem do internetu.

Informujemy, że koszt przygotowania i wydania
jednego egzemplarza naszego kwartalnika wynosi
około 12,50 złotych, nie wliczając kosztów wysyłki.
Zachęcamy naszych czytelników do prenumeraty
rocznej, która wynosi 50 złotych. Ofiary na
wydawanie naszego pisma prosimy przelewać
na rachunek bankowy o numerze:
14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan, ul. Franciszkańska 19,
40-708 Katowice.

Prosimy o zaznaczanie celu wpłaty: **ofiara na
wydawanie kwartalnika „Łaska i Pokój”**.

Ofiary z zagranicy prosimy wpłacać także na
powyższe konto i adres, dołączając dane
i adres banku: PKO BP S.A. I O/ Katowice,
ul. Zielonogórska 1, 40-710 Katowice;
SWIFT BPKO PL PW. Ofiarodawcy zagraniczni
powinni dopisać znak PL przed numerem konta.
Istnieje możliwość wpłat przez nasze konto w PayPal:
<https://www.paypal.com/paypalme/kwchwrp>

Dokonanie wpłaty na prenumeratę naszego
kwartalnika i podanie swojego adresu jest równo-
znaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie
danych osobowych przez Wydawnictwo
„Łaska i Pokój”.

Drodzy czytelnicy!

Pozdrawiamy Was Słowem Bożym: **„Kto znalazł żonę, znalazł coś
dobrego i zyskał upodobanie u Pana”** (Prz 18,22). Podobnie mo-
żemy powiedzieć: **„Kto znalazł męża, znalazł coś dobrego i zyskał
upodobanie u Pana”**.

Biblia ma nam wiele do powiedzenia na temat małżeństwa. Ponie-
waż pierwsze małżeństwo było zawarte między pierwszym mężczy-
zną i pierwszą kobietą, przyjmuje się, że małżeństwo jest wolą Boga
dla większości ludzi. Zostało ustanowione w dyspensacji /okresie/
niewinności i dlatego jest świętą instytucją. Pierwszy powód, dla
którego Biblia podaje istnienie małżeństwa, jest prosty: Adam był
samotny i potrzebował pomocy (1M 2,18). To jest główny cel mał-
żeństwa: przyjaźń, więź, wzajemna pomoc i pocieszenie.

Jednym z celów małżeństwa jest stworzenie stabilnego domu,
w którym dzieci mogą wzrastać i rozwijać się. Najlepsze małżeń-
stwo to małżeństwo między dwojgiem wierzących (2Kor 6,14),
którzy mogą wydać na świat potomstwo (Mal 2,13-15).

Małżeństwo nie tylko uczy dzieci, jak być wiernym, i zapewnia
im stabilne środowisko, w którym mogą się uczyć i rozwijać, ale ma
również uświęcający wpływ na oboje partnerów małżeńskich, gdy
poddają się Bogu (Ef 5). Każde małżeństwo ma trudne chwile lub
złożoną dynamikę. Kiedy dwoje grzesznych ludzi próbuje stworzyć
wspólne życie, muszą poddać się Bożemu nakazowi, aby miłować
się nawzajem tak, jak Bóg umiłował nas – bezinteresownie (1J 3,16).
Nasze próby przestrzegania Bożych nakazów o własnych siłach
zwykle kończą się niepowodzeniem, a to niepowodzenie sprawia,
że wierzący staje się bardziej świadomy swojej zależności od Boga
i bardziej otwarty na działanie Ducha Świętego w nim, co zwykle
prowadzi do pobożności.

Małżeństwo jest pięknym obrazem relacji między Chrystusem
a Jego Kościołem. Ciało wierzących, które tworzy Kościół, jest zbioro-
wo nazywane oblubienicą Chrystusa. Jako Oblubieniec Pan Jezus
oddał Swoje życie za Swoją oblubienicę, **„aby ją uświęcić, oczyścić-
szy ją kąpielą wodną przez słowo”** (Ef 5,25-26).

Z braterskim pozdrowieniem

Wasi bracia z redakcji kwartalnika „Łaska i Pokój”

„Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

redakcja@kwch.org

Telefon do redaktora naczelnego (Czesław Bassara): 601 973 111

Telefon do sekretarza redakcji (Marek Nalewajka): 697 079 203

Z kart naszej historii

Bert i Wendy Gray



Bert i Wendy Gray gdy byli dziećmi, znajdowali się pod ogromnym wpływem nauczania biblijnego w szkółkach niedzielnych. Rodzice Berta nauczyli go, że musi zostać zbawiony, wierząc w Pana Jezusa. Bert nawrócił się w wieku dziesięciu lat. Wendy miała rodziców, którzy nie interesowali się Bogiem ani zbawieniem. Matka wysyłała ją na szkołkę niedzielną, aby mieć spokój w niedzielne popołudnia.

Pewnego dnia nauczycielka zauważyła, że Wendy płacze, czytając o Panu Jezusie, który był biczowany, bity w twarz, a następnie pozostawiony, aby nieść krzyż na miejsce zwane Golgotą. Płakała, bo nie podobało jej się, jak potraktowano Pana Jezusa. Tego dnia jako dwunastolatka dowiedziała się, że On umarł za jej grzechy.

Bert i Wendy urodzili się w odstępie czterech dni w roku 1934, a poznali się w wieku 16 lat w mieście Leeds w północno-wschodniej Anglii. W 1957 roku pobrali się w wieku 22 lat i osiedlili w mieście Cork w Republice Irlandii, gdzie poświęcili się opowiadaniu innym swojej historii, pomagając wielu młodym ludziom uwierzyć w Jezusa Chrystusa.

W roku 1958 założyli Pocztową Szkołę Niedzielną (Postal Sunday School), później znaną jako Pocztowa Szkoła Biblijna (Postal Bible School). W roku 1971 przenieśli się do Mountmellick w Irlandii i tam za-

łożyli Biblijną Służbę Edukacyjną (Bible Educational Services – BES), dostarczając lekcje biblijne do wielu zborów i szkół w Irlandii Północnej i innych częściach Wielkiej Brytanii.

Obecnie Biblijna Służba Edukacyjna (BES) tworzy lekcje biblijne i kursy dla dzieci, nastolatków i młodzieży w 45 językach, dostępne w 80 krajach w wersji drukowanej, jak i w wersji do pobrania. Od stycznia 2025 roku BES ściśle współpracuje z Korespondencyjną Szkołą Emmaus.

Z naszego podwórka: w latach 2000 do 2006 lekcje biblijne BES były tłumaczone, drukowane i używane przez polskie dzieci i nastolatki. Korzystało z nich ponad 700 osób (w tym dorosłe osoby specjalnej troski). Od kilkunastu lat lekcje dostępne są w formie plików PDF do samodzielnego pobrania i lokalnego użycia (adres www.bytom.kwch.org zakładka Nauczanie). W opracowaniu jest nowa szata graficzna tych lekcji w języku polskim i materiały pomocnicze dla rodziców, opiekunów i nauczycieli, którzy chcą pomagać dzieciom w poznawaniu Bożego Słowa. Módlmy się o jak najszybsze dokończenie tego projektu, a także by nowe pokolenie Polaków mogło z nich korzystać.

Marek Nalewajka i Czesław Bassara

Zbawiciel w Kanie Galilejskiej

Zbawiciel w Kanie Galilejskiej
Na święto ślubu przyszedł sam,
I pierwszy raz na ziemi judzkiej
Okazał swoją chwałę tam.

Ref. O, Panie nasz, pobłogosław nas!
Przyjdź, okaż dziś chwałę swą!
O, Panie nasz, pobłogosław nas,
I z nami parę tę!

Błogosław życie młodych, Panie,
Bądź Gościem ich po wszystkich czas.
Niech im się złego nic nie stanie,
Błogosław młodym, z nimi nas!

Niech kwieciami ściełają się ich drogi,
Ty sercom ich daj pokój swój,
Ty, Boże, stwórz im żywot błogi,
Po wszystkie dni Ty przy nich stój!

Bez światła Twego, Panie Boże,
Radości nie ma w świecie złym,
Gdyż świat ten nic nam dać nie może,
Tyś tylko szczęściem w życiu tym!

O, Jezu, Królu łask i Panie!
Ty prowadź nas i nami rządz.
Przez całe życie nasze stale
Pasterzem naszym dobrym bądź!

Autorem pieśni „Zbawiciel w Kanie Galilejskiej...” jest Jan Prochanow (1869-1935), rosyjski przywódca przebudzenia ewangelicznego w Rosji, pisarz, publicysta, kaznodzieja i poeta. Bywa nazywany „reformatorem Wschodu” co świadczy o roli jaką odegrał w rozwoju chrześcijaństwa ewangelicznego na terenach ówczesnej Rosji. Pieśń ta znajduje się w Śpiewniku Pielgrzyma pod numerem 854.